



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



»Gorol«  
coraz bliżej  
| s. 4



Zacny  
jubileusz  
| s. 6



Na czwartym tomie  
się nie skończy  
| s. 7



## Strach przed uchodźcami

**WYDARZENIE:** Pod koniec października w Ligocie Górnej ma zostać otwarty ośrodek dla uchodźców nielegalnie przebywających na terytorium Republiki Czeskiej. Mieszkańców beskidzkiej wioski pod Praszyną decyzja rządu zbulwersowała.

Z dwójga złego woleliby, żeby w przeznaczonym na ten cel kompleksie uruchomiono więzienie, jak pierwotnie zakładano. Czy ich obawy są uzasadnione?

W Ligocie Górnej (Vyšní Lhoty) już wcześniej, w latach 1993-2009, działał obóz dla uchodźców. Pomimo to (a może właśnie dlatego) mieszkańcy nie chcą wznowienia jego działalności. We wtorek przyjechali do Ligoty przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, by uspokoić miejscowych. Tym razem ma to być obóz zamknięty dla ok. 200 osób, z którego cudzoziemcom nie wolno będzie wychodzić. Przeznaczony będzie dla imigrantów, którzy przebywają na terenie RC nielegalnie i Urząd ds. Cudzoziemców wydał decyzję o ich zatrzymaniu i wydaleniu z kraju. W obozie będą mogli przebywać najwyżej 180 dni, do czasu opuszczenia państwa. Teren obozu będzie strzeżony, za 10 mln koron zostanie wykonane nowe ogrodzenie, system monitoringu oraz inne elementy zabezpieczające. – Według zapewnienia MSW, po wyjściu z obozu aż do momentu przekroczenia granicy RC, imigranci będą się poruszali w asyście policji – powiedziała redakcji wójt Ligoty Górnej, Dana Nováková.

Letnie popołudnie w wiosce pod Praszyną, która liczy ok. 840 miesz-

kańców, płynie spokojnie. W ogródkach restauracji „Maryčka” i cukierni koło sklepu spółdzielczego zatrzymują się rowerzyści, przemierzający prowadzące przez wioskę szlaki rowerowe. Miejscowi, wracając z pracy, robią w sklepie szybkie zakupy. – Obóz dla uchodźców? Jestem zasadniczo przeciwko niemu – reaguje na pytanie „Głosu Ludu” starszy mężczyzna wchodzący do sklepu. – Podobny obóz już tu przecież działał. Mieliśmy z nim złe doświadczenia. Uchodźcy płąkali się po wsi, robili bałagan, chodzili po domach i żebrali – uzasadnia swe negatywne nastawienie. – Kto wie, jakie choroby tu przywlecą ci nowi – dodaje pesymistycznie. Choć był na spotkaniu z przedstawicielami MSW, zapewnienia, które tam padły, niespecjalnie go uspokoiły.

Trzy sąsiadki popijające kawę na ławce przed blokiem stojącym u stóp wzgórza, na którym rozciąga się obóz, wyrażają się mniej radykalnie, choć też przyznają, że nie podoba im się wznowienie działalności obozu.

DANUTA CHLUP  
Ciąg dalszy na str. 5



Do strzeżonego kompleksu w Ligocie Górnej jesienią wrócą uchodźcy.

## Björk otworzyła Coloursy

14. edycja festiwalu Colours of Ostrava zdominowała od czwartku życie kulturalne w naszym regionie. Prawdziwe tłumy ściągnęły pierwszego dnia na koncert gwiazdy tegorocznej edycji, islandzkiej wokalistki Björk.

W piątek fani przeróżnych muzycznych kolorów doczekali się kolejnych wrażeń z najwyższej półki. Wieczorem wystąpiła rockowa formacja Kasabian, późną nocą klimatyczna grupa The Cinematic Orchestra czy prekursorzy post rocka – formacja Swans. Kto zostanie w Ostrawie również na weekend, może wybierać m.in. spośród jazzu i world music w sali koncertowej Gong, nowoczesnego soulu Rudimental czy pop rocka wokalisty o pseudonimie Mika. Brytyjczyk, porównywany do Freddiego Mercury'ego, zagra w niedzielę w roli gwiazdy „na dobranoc”. Festiwal doczekał się w tym

roku wielu nowych, przyjaznych dla widzów elementów. Są nowe chodniki, strefa dla osób niepełnosprawnych, poszerzono też zaplecze gastronomiczne. W czwartek niektórzy narzekali na zbyt mocne nagłośnienie koncertu Björk. I faktycznie, miejscami – zwłaszcza w basowych rejestrach – islandzka wokalistka brzmiała zbyt głośno, nawet jak na ostrawski festiwal słynący ze świetnej akustyki. Pozostałe występy pierwszego dnia imprezy, a zwłaszcza znakomity koncert czeskiej grupy Zrní z towarzyszeniem Ostrawskiej Filharmonii, były już bardziej przyjazne dla uszu.



Koncert Björk otworzył ostrawskie święto muzyki.

REKLAMA

Wykorzystaj BENE-FITY w ośrodkach sportowych VITALITY

**kreple tenis masáže**

pobyt w pensjonacie Owieczka

www.vitalityslzsko.cz | tel.: 736 626 848  
www.penzionovecka.cz | tel.: 734 753 840

REKLAMA

## ZDARZYŁO SIĘ

### WYBORY 25 PAŹDZIERNIKA

Wczoraj prezydent RP, Bronisław Komorowski, ogłosił, że najbliższe wybory parlamentarne odbędą się w Polsce 25 października. Jednocześnie podczas spotkania z dziennikarzami oświadczył, że sam nie będzie kandydował ani do Sejmu, ani do Senatu.

W trakcie piątkowego wystąpienia Bronisław Komorowski poinformował, że zamierza powołać fundację swojego imienia. – Absolutnie nie biorę pod uwagę możliwości kandydowania w tych wyborach, ani do Sejmu, ani do Senatu, co oznacza, że będę pełnił szaczną funkcję byłego prezydenta Rzeczypospolitej – stwierdził Komorowski.

Zgodnie z polską Konstytucją wybory do Sejmu i Senatu zarządza prezydent nie później niż na 90 dni przed upływem 4 lat od rozpoczęcia kadencji Sejmu i Senatu, wyznaczając wybory na dzień wolny od pracy, przypadający w ciągu 30 dni przed upływem 4 lat od rozpoczęcia kadencji Sejmu i Senatu. Kadencja obecnego parlamentu rozpoczęła się 8 listopada 2011 roku.

25 października Polacy wybiorą na czteroletnią kadencję 460 posłów i 100 senatorów. (wik)

**CZYTAJ NAS  
CODZIENNIE!**

[www.glosludu.cz](http://www.glosludu.cz)

**Codziennie  
nowe informacje**

## POGODA

sobota

niedziela  
poniedziałek



dzień: 23 do 31 °C  
noc: 24 do 23 °C  
wiatr: 3-4 m/s

dzień: 24 do 28 °C  
noc: 22 do 21 °C  
wiatr: 1-3 m/s



1 5 0 8 5

9 17712 121422065

Gmina Stonawa oraz Stonawska Parafia Rzymskokatolicka serdecznie zapraszają na

**STONAWSKI ODPUST**

SOBOTA 18. 7. 2015, NIEDZIELA 19. 7. 2015

**SOBOTA 18. 7. 2015, KOŚCIÓŁ ŚW. MARIII MAGDALENYI godz. 17.00:** Pierwsza Uroczysta Wigilijna Msza św., **godz. 18.00:** Oddanie strzałów z zabytkowego moździerza; **PARKING KOŁO RATUSZA godz. 18.30-19.00:** Rejestracja zawodników do Mistrzostw w koszeniu trawy, **godz. 19.00:** Mistrzostwa w koszeniu trawy kosą w kategorii mężczyźni i kobiety – łącznie z poczęstunkiem „piwem wójta”; **PARK PZKO godz. 16.00-18.30: Program dla dzieci:** Piracki pokaz klauna Hopsalina, gry i zabawy łącznie z artystycznym malowaniem twarzy przez grupę popularnego klauna; **OŚRODEK KS STONAWA godz. 9.00-15.00:** TURNIEJ UNIHOKEJA – Hala Sportowa, TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ O PUCHAR WÓJTA GMINY STONAWA **godz. 12.30:** Uroczyste rozpoczęcie, **godz. 16.30:** Wręczenie nagród. **NIEDZIELA 19. 7. 2015 KOŚCIÓŁ ŚW. MARIII MAGDALENYI:** Orkiestra górnicza **godz. 8.00:** Uroczysta Msza święta (po czesku), **godz. 10.00:** Uroczysta Suma Odpustowa (po polsku), **godz. 16.00:** Uroczysty koncert; **PARK PZKO godz. 9.30:** Hity muzyczne dla wszystkich generacji, **godz. 13.00:** Do tańca przygrywa MUSIC-DRINK, **godz. 14.00:** Program estradowy w wykonaniu Mażorettek DIXI oraz Kapeli Górniczej, **godz. 15.30:** Do tańca przygrywa MUSIC-DRINK, **godz. 19.30:** Dyskoteka do godziny 23.00, **godz. 22.00:** Ognie sztuczne. Bogata oferta wybornego jedzenia i napojów, lunapark, atrakcje odpustowe.

## KRÓTKO

**PRACOWITE WAKACJE KOSZARZYSKA (kor)** – Gmina wykorzysta wakacje na przeprowadzenie piątego etapu remontu budynku czesko-polskiej szkoły i przedszkola. Prace budowlane obejmą przede wszystkim „przedszkolne” pierwsze piętro, na którym powstają nowa klasa i sala zabaw dla dzieci. Przedsięwzięcie zostanie dofinansowane z budżetu województwa. Dotacją w wysokości 250 tys. przyznano w ramach regionalnego Programu Odnowy Wsi.

\* \* \*

**TECHNICZNE WYJAZDY**

**KARWINA (ep)** – Uczniowie szkół, a także starszaki z miejscowych przedszkoli będą wyjeżdżać na jednodniowe wycieczki do Świata Techniki w Witkowicach Dolnych. Miasto postanowiło sfinansować wycieczki, które wesprą kształcenie techniczne i zachęcą dzieci do rozwijania zainteresowań z dziedziny techniki. – Będą to kilkugodzinne lub całodniowe wycieczki edukacyjne dla strażaków z przedszkoli oraz uczniów pierwszego i drugiego stopnia szkół podstawowych. Na razie wszystkie koszty pokrywać będzie miasto, potem może uda się uzyskać na ten cel dotację z Unii Europejskiej – mówi rzecznika Urzędu Miejskiego w Karwinie, Šárka Swiderová. Pierwsi uczniowie wyjadą do Świata Techniki już we wrześniu.

\* \* \*

**NA BAZEN PO POŁUDNIU MOSTY K. JABLONKOWA (kor)**

– Synoptycy zapowiadają powrót upałów, jednak w pierwszy poranek przyszłego tygodnia mosteczanie będą musieli szukać ochłody u sąsiadów. Gminny aquapark będzie bowiem z powodów technicznych nieczynny aż do godz. 14.00.

\* \* \*

**POŁĄCZYLI SIĘ**

**ORŁOWA (ep)** – Seniorzy i przedszkolaki połączyli siły i w ubiegłym tygodniu wzięli udział w kolejnej edycji wesołej „miniolimpiady”. Dwuosobowe drużyny tworzyli mieszkańcy Domu Opieki Vesna oraz dzieci z przedszkola „Čtyřlístek”. Zawodnicy wykonywali wspólnie najróżniejsze zadania, popularnymi dyscyplinami były na przykład łowienie rybek, puzzle czy rzut do celu.

\* \* \*

**STANĄ POCIĄGI**

**REGION (kor)** – Czeskie koleje planują na drugą część wakacji kolejne prace remontowe na trasie między Czeskim Cieszynem a Frydkiem-Mistkiem. Tym razem remont obejmie odcinek między Frydkiem a Dobrą, a potrwa od 25 lipca do 9 sierpnia. Przez ten czas pasażerowie będą musieli na całej trasie korzystać z zastępczego transportu autobusowego.

\* \* \*

**DROGA DO TYRY**

**TRZYNIEC (dc)** – W poniedziałek rozpocznie się remont drogi, która prowadzi przez Oldrychowice do Tyry. Na odcinku od skrzyżowania w kierunku Karpętnej do przedszkola „Čtyřlístek” zostanie wykonana nowa nawierzchnia. Kolejny odcinek będzie remontowany w przyszłym roku. Kierowcy muszą liczyć się z ograniczeniami ruchu. W dniach od 26 do 31 bm. czynny będzie jeden pas ruchu, ruch będzie regulowany światłami.

# Zbliża się epoka postwęglowa

Minister przemysłu i handlu RC, Jan Mládek, odwiedził wczoraj region ostrawsko-karwiński. Celem jego wizyty było zapoznanie się z sytuacją przed wyjazdowym posiedzeniem rządu, które odbędzie się w najbliższą środę w Ostrawie.

Stopniowy spadek wydobycia węgla kamiennego w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim, które za ok. 10 lat ma dobiec końca, jest faktem, z którym rząd czeski liczy się i zamierza na bieżąco śledzić sytuację, interweniując w sytuacjach, gdy będzie to konieczne. W ten sposób można by streścić słowa ministra, które zabrzmiały w czwartek w siedzibie dyrekcji OKD w kopalni „Darków” w Karwinie.

– Dyskutowałem z lokalnymi przedsiębiorcami i dyrekcją OKD o czasach, które wcześniej czy później nadejdą, a które można by nazwać „epoką postwęglową” – powiedział Mládek. – W naszym interesie leży, by spadek wydobycia był stopniowy, bez dużych skoków i wstrząsów. Do tego zobowiązuje mnie zresztą państwowa koncepcja energetyczna, którą rząd uchwalił w maju br. Mówi ona, że w 2040 roku mniej więcej połowę energii elektrycznej będą dostarczały elektrownie atomowe, natomiast na węgiel zostaje tylko 15 proc. W dodatku to zapotrzebowanie pokryje głównie węgiel brunatny, ponieważ jego eksploatacja jest bardziej ekonomiczna



Minister Jan Mládek (z lewej) w dyrekcji OKD w Karwinie. Obok pełnomocnik rządu Jerzy Cieñciała.

od wydobycia węgla kamiennego – stwierdził minister.

Dyrektor wykonawczy OKD, Dale Ekmark, powiedział, że spółka na bieżąco będzie informowała

rząd o swej sytuacji ekonomicznej. Więcej do powiedzenia będzie miała za miesiąc, dwa, kiedy zostaną zatwierdzone wyniki ekonomiczne jej macierzystej NWR. Ekmark

mówił o niepokojącym spadku cen węgla energetycznego. Nawiązując do informacji uzyskanych od dyrekcji OKD, minister Mládek wyraził obawy, że niekorzystne zmiany w cenach węgla mogą wywołać problemy ekonomiczne kolejnych kopalni.

Podsumowując, Mládek powiedział, że OKD zapewniła go, iż w tej chwili nie ma żadnych palących problemów, które wymagałyby interwencji rządu. Pełnomocnik rządu ds. województw morawsko-śląskiego i usteckiego, Jerzy Cieñciała, podkreślił, że zadaniem obecnego, jak i następných rządów będzie zapewnienie spokojnego przebiegu spadku wydobycia i przedstawienie regionu na nowe technologie, które zapewnią jego dalszy pomyślny rozwój.

Minister zapoznał się z możliwościami wykorzystania zamkniętych kopalni: wziął udział w uroczystym otwarciu podziemnej elektrowni w ostrawskiej kopalni „Jeremenko” i odwiedził strefę przemysłową Franciszek w Suchej Górnjej. Zawitał również do Huty Trzynieckiej.

DANUTA CHLUP

## Nowa forma opieki nad dziećmi

Rodzice w Trzyniecu mogą korzystać z nowej formy opieki nad maluchami. Dzieci, które nie osiągnęły jeszcze wieku potrzebnego do zapisania ich do przedszkola, mogą przebywać w Grupie Dziecięcej „Pampeliška”, która 1 lipca rozpoczęła działalność w pomieszczeniach Centrum Pomocy Społecznej przy ul. Máchy w Trzyniecu. W

pierwszej kolejności przyjmowane są pociechy pracowników Urzędu Miasta oraz miejskich organizacji budżetowych, z wolnych miejsc mogą jednak skorzystać również inni rodzice. Grupa Dziecięca czynna jest codziennie od godz. 6.00 do 16.00, w poniedziałki i środy nawet do godz. 18.00. – Miasto Trzyniec stara się umożliwić swoim

pracownikom wcześniejszy powrót do pracy po urlopie wychowawczym lub pracę na częściowy etat, ze świadomością, że ich dzieci mają zapewnioną fachową opiekę – powiedział wiceburmistrz Trzynieca, Radim Kozlovský.

Grupa Dziecięca ma kameralny charakter, może w niej przebywać 12 maluchów wieku od roku do

osiągnięcia wieku przedszkolnego. – Zgłoszenia nadal są przyjmowane – informuje rzeczniczka ratusza, Šárka Szlaurová. Opieka w Grupie Dziecięcej jest odpłatna, cena za miesiąc waha się od 600 do 1800 koron – w zależności od wieku dziecka i liczby godzin, które będzie miesięcznie spędzało w placówce. (dc)

## Filmy pod chmurką

Wraz z nadejściem lata ruszyły popularne w regionie wieczorne projekcje filmów w plenerze. Kino letnie organizują w tym roku m.in. Trzyniec, Jablónków i Bogumín. Filmy obejrzeć będzie można nawet na szczycie Jaworowego.

W Trzyniecu kino letnie odbywa się w ramach Trzynieckiego Lata Kulturalnego. Niektóre filmy obejrzeć można za darmo na Rynku Wolności, inne z kolei wyświetlane są na te-

renie miejscowego ośrodka STARS, a za wstęp trzeba zapłacić niewielką sumę. Kino letnie już kolejny rok z rzędu przygotowują także na Jaworowym – na przykład jutro o 21.00 zobaczyć tam można film „Láska na kari”. W Jablónkowie kinomani mogą spędzić prawdziwie filmowe wieczory w każdy piątek w parku za ratuszem, a na przykład w Boguminiu projekcje odbywają się niemal w każdy wieczór. (ep)

## Remonty za unijne

Drogowcom udało się sfinalizować na terenie nadolziańskiej części województwa morawsko-śląskiego remonty czterech ważnych odcinków dróg drugiej i trzeciej klasy. Zostały one przeprowadzone w ramach regionalnego projektu „Drogi 2013 – 1. etap”, dofinansowanego z funduszy Unii Europejskiej. Prace objęły modernizację dróg II/468 i II/476 w Trzyniecu, w Orłowej był to ciąg komunikacyjny III/4747 prowadzą-

cy przez centrum miasta, przy którym odnowiono zatoki autobusowe. Nową nawierzchnię otrzymały też droga trzeciej klasy prowadząca z Jablónkowa do Łomnej Górnjej oraz „trójka” z Nawsia w kierunku Jasienia i Milikowa. Na nawiejskiej drodze wybudowano też nowy most lukowy. Koszty całego projektu wyniosły około 286 mln koron, 85 proc. pokryła dotacja z Unii Europejskiej. (kor)

## Rośnie labirynt

1300 drzew złoży się na zielony labirynt, który powstaje na terenie byłych ogródków działkowych za Parkiem Petra Bezruča w Boguminiu. Żywy labirynt o wymiarach 23x25 metrów będzie gotowy za dwa lata – tyle czasu potrwa, zanim posadzone drzewa osiągną odpowiednią wysokość. Pomysł realizuje spółka miejska Bospor.

– Po odpowiednim przygotowaniu terenu posadziliśmy pierwszą partię drzew: 400 grabów. Do jesieni posadzone zostaną pozostałe drzewa. Do labiryntu można będzie się dostać na dwa sposoby: zwykłym wejściem lub też poprzez

zjechanie ze ślizgawki – wyjaśnił dyrektor Bosporu, Jan Rozsypal. Jak dodał, obok powstanie też „ścieżka bosych stóp” wyłożona drewnem, kamieniami i innymi naturalnymi materiałami. Nie zabraknie również ławek do odpoczynku i atrakcji dla dzieci.

Posadzone właśnie graby mają dopiero 80 cm, dlatego trzeba będzie poczekać jeszcze prawie dwa lata, zanim osiągną wysokość około dwóch metrów. Dlatego otwarcie labiryntu zaplanowano dopiero na maj 2017 r. Do tego czasu dookoła labiryntu ustawione zostało prowizoryczne ogrodzenie, które



W bogumińskim labiryncie posadzono już pierwsze drzewa.

ma powstrzymać złodziei. W przyszłym roku powstający labirynt po-

łączony zostanie wysypaną żwirem ścieżką z parkiem Bezruča. (ep)

# Konstancja sześć wieków później

6 lipca w niemieckiej Konstancji słycać było język czeski, ale też gwara cieszyńską. Do miasta, gdzie przed 600 laty spalono na stosie Mistrza Jana Husa, udała się na obchody rocznicowe m.in. grupa mieszkańców naszego regionu. Wrażeniami z pobytu w Niemczech podzielił się z „Głosem Ludu” jeden z uczestników wycieczki zorganizowanej przez parafię ewangelicką Na Niwach w Czeskim Cieszynie – Wawrzyniec Fójcik.

– Nasza piętnastoosobowa grupa wędrowała śladami Mistrza Jana Husa od 3 do 7 lipca. W podróż ruszyliśmy dwoma busami. W drodze do Konstancji zatrzymaliśmy się w kilku miejscach: w Husincu, gdzie Hus się urodził, w Kaplicy Betlejmskiej w Pradze, gdzie głosił kazania, a także na Kozim Hradku i w Krakowcu, gdzie przebywał po wypędzeniu z Pragi. Odwiedziliśmy ponadto Augsburg, miasto, w którym zostały przedstawione tezy Marcina Lutra, będące podstawą Kościoła ewangelickiego – relacjonuje cierliczanin.

Konstancja (po czesku, ale też po staropolsku nazywana Kostnicą) leży nad Jeziorem Bodeńskim, na granicy ze Szwajcarią. To atrakcyjny ośrodek turystyczny, a zarazem miasto

uniwersyteckie z ciekawą historią. Ważnym wydarzeniem w dziejach Konstancji był sobór, który odbywał się tam w latach 1414-1418. Jego najważniejszym zadaniem było uporanie się z rozłamek w Kościele. Zakończony został wyborem papieża Marcina V. W trakcie soboru skazano jako heretyka Jana Husa i wydano go władzy świeckiej, która 6 lipca 1415 roku spaliła go na stosie.

– W Konstancji odwiedziliśmy wszystkie miejsca związane z tym wydarzeniem sprzed 600 lat. Pod kamieniem upamiętniającym miejsce zgonu Mistrza Jana Husa złożyliśmy bukiet kwiatów – opowiada Wawrzyniec Fójcik. Uczestnicy wyjazdu obejrzeli również nowy pomnik ku czci czeskiego reformatora, uroczys-

cie odsłonięty 4 lipca br. Nowoczesną rzeźbę z piaskowca wykonali uczniowie Średniej Szkoły Kamieniarskiej i Rzeźbiarskiej w Hořicach.

Uczestnicy wycieczki przekonali się, że postać Mistrza Jana Husa znana jest nie tylko w Czechach. – Konstancja autentycznie żyła obchodami rocznicy jego śmierci. Na każdym kroku można było znaleźć informacje o tym wydarzeniu historycznym. Na oknach niemieckiej szkoły zauważyliśmy naklejki z nazwiskiem Husa. Tablice informacyjne i drogowskie odsyłające do miejsc związanych z Husem były dwujęzyczne, niemiecko-czeskie – relacjonuje Fójcik.

Punktem kulminacyjnym obchodów było uroczyste nabożeństwo ekumeniczne, które odbyło się 6 lipca wieczorem w katedrze pw. Najświętszej Maryi Panny. Również nasza grupa wzięła w nim udział. Ludzie wchodzący do kościoła otrzymywali przy wejściu róże, z których układali wieniec na podłodze katedry. W miejscu, gdzie podobno stał Jan Hus przed skazaniem na śmierć.

W nabożeństwie uczestniczyli przedstawiciele kościołów katolickiego i protestanckich z Niemiec i z Czech. W katedrze (tak samo, jak na ulicach Konstancji) było sporo Czechów.

– Dlatego niemiło nas zaskoczyło, że całe nabożeństwo odbywało się w języku niemieckim, bez tłumaczenia. Jedynym, kto przemówił po czesku, był biskup Kościoła Czechosłowackiego Husyckiego, Philip Štojdł. Przypomniał obecnym, że Mistrz Jan Hus był nie tylko reformatorem, filozofem, uczonym i profesorem uniwersytetu praskiego, ale że przede wszystkim był naszym bratem i księdzem, który tak umiłował Chrystusa, że swoje życie ofiarował w obronę jego prawd, oraz który czcił jego matkę Maryję – opowiada Fójcik.

Mieszkaniec Cierlicka przyznaje, że dla niego – osoby katolickiego wyznania, która pobie-



Fot. WAWRZYNIEC FÓJCIK

Symboliczny wieniec w miejscu, gdzie podobno stał Jan Hus przed skazaniem na śmierć.

rała naukę w komunistycznej szkole, wycieczka ta miała szczególne znaczenie. – Komunistyczne podręczniki przedstawiały Husa jako rewolucjonistę, w środowisku katolickim unikano dawniej tego tematu. Wyjazd do Konstancji, a także materiały, które studiowałem przed wyjazdem, m.in. dodatek o Janie Husie opublikowany w „Katolickim Tydniku”, pomogły mi poznać prawdziwą historię jego życia – podsumowuje Wawrzyniec Fójcik, dziękując za zorganizowanie wycieczki Katarzynie i Rudolfowi Heczkom oraz przewodnikowi, pastrowi Marcinowi Piętakowi.

DANUTA CHLUP



Fot. ARC W. Fójcika

Grupa z Zaolzia złożyła kwiaty przy Kamieniu Husa w Konstancji.

## Wspomnienia cieszyńskiego Żyda

We wtorek w Cieszynie w ramach projektu „Muzeum na kółkach” odbyło się spotkanie z Alfredem Synkiem, ocalałym z Holocaustu cieszyńskim Żydem. Honorowy gość opowiadał o swojej młodości, życiu, a także trudnych latach, które przyszło mu spędzić w obozach koncentracyjnych. Chociaż dziś ma 90 lat, to lata, które spędził w obozach koncentracyjnych pamięta doskonale. Pan Alfred nie rozpoczął jednak swojej opowieści w Domu Narodowym od tych trudnych i ciężkich chwil w swoim życiu. Najpierw mówił o dzieciństwie, rodzicach, szkole.

– W roku 1931 ojciec zapisał mnie do czeskiej szkoły, która nie miała dużego naboru. W polskiej szkole było inaczej, tam dzieci same się zgłaszały. Jak powiedziałem starce, że idę do czeskiej szkoły to powiedziała mi tak: – Ty już nie będziesz mówił „ja” albo „ni”, tylko „ano” – wspominał Alfred Synek.

W roku 1932 pan Alfred z rodziną zamieszkał w Czeskim Cieszynie, gdzie jego rodzice mieli sklep z różnymi artykułami. Przed wojną nie miał negatywnych doświadczeń związanych z antysemityzmem. Polacy nie bojkotowali ich sklepu, da-

lej robili tam zakupy. Także w szkole nie odczuwał objawów antysemityzmu czy dyskryminacji. 29 czerwca 1942 roku Alfred Synek został zabrany do obozu przejściowego w Sosnowcu. – Przyszła niemiecka policja do mieszkania, kazała zabrać wszystko, co będzie potrzebne. Esemmani przeprowadzili selekcję. Młodych i zdolnych posłali do pracy do Sosnowca. Z tym, że mój nasz dom musieli opuścić już wcześniej. Wówczas przydzielono nam mieszkanie w polskim Cieszynie – opowiadał Synek.

Pan Alfred po obozie przejściowym w Sosnowcu został skierowany do budowy autostrady Gliwice – Wrocław. Następnie przebywał w Siemianowicach Śląskich, gdzie pracował w stalowni i na innych stanowiskach w hucie. Ten pobyt zakończył kwarantanną koło Pszczyny. Kolejny obóz, do którego trafił m.in. pan Alfred, znajdował się koło Bolesławca.

Pod koniec spotkania Alfred Synek mówił również, jak na przestrzeni lat zmienił się stosunek Polaków do niego i ludzi żydowskiego pochodzenia. – Teraz jest dobrze. Jestem szczęśliwy, że należymy do Unii Europejskiej – dodał.

Po spotkaniu z Alfredem Synkiem miała miejsce prezentacja nagrań wywiadów z Żydami ze Śląska Cieszyńskiego oraz ich przyjaciół. (ox.pl)



Fot. O. O. pl

Alfred Synek – świadek wielu traumatycznych wydarzeń.

## Grafiki i wycinanki



Fot. WLADYSŁAW OWICZARZY

W Galerii „Przystanek Grafika” w Muzeum Drukarstwa w Cieszynie oglądać można wystawę wycinanek i grafik urodzonej w Szczecinie Ireny Kos-Fiedorowicz. Obok nauczania muzyki i plastyki realizuje się w wycinance. Są to jednak prace, które nie inspirowały się sztuką ludową, mają jednakże oryginalne wzornictwo i szczerą się precyzją wykonania. Od 2012 roku artystka tworzy też grafiki i ekslibrisy wykonywane techniką wkłędodrukową. Skromny wycinek jej twórczości oglądać możemy do 4 sierpnia w godzinach otwarcia Muzeum Drukarstwa: od wtorku do piątku do godz. 10.00-17.00, a w soboty i niedziele od godz. 14.00 do 17.00. (ow)

# Już za dwa tygodnie 68. Gorolski Święto

Już tylko dwa tygodnie pozostały do tegorocznego Gorolskiego Święta. Jego 68. edycja odbędzie się w Jabłonkowie od 31 lipca do 2 sierpnia. Punktem kulminacyjnym będzie tradycyjnie niedzielny korowód i program na scenie Lasku Miejskiego. Już jednak w piątek burmistrz Jabłonkowa, Jiří Hamrozi, przekaze szefowi sztabu organizacyjnego „Gorola”, Janowi Ryłce, symboliczne klucze do bram miasta. W sobotę zaś będzie można się zabawić na Karnawale Gorolskim.

W środę w Domu PZKO w Jabłonkowie odbyło się kolejne spotkanie organizacyjne. – Żeby zadowolić wszystkich miłośników folkloru, którzy przyjadą na „Gorola”, musimy wszystko dopiąć na ostatni guzik. Stoiska to ważny element naszej imprezy i to z ich właścicielami musimy omówić sprawy regulaminu, organizacyjne oraz przestrzegania przepisów higienicznych – podkreślił gospodarz spotkania Jan Ryłko, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Gorolskiego Święta, a zarazem prezes jabłonkowskiego Koła i Zarządu Głównego PZKO.

## OD »ROZMARYNKA« PO »ŻELEZIAR«

Patronat honorowy nad „Gorolem” objęli ponownie ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze, Grażyna Bernatowicz, oraz hetman województwa morawsko-śląskiego, Miroslav Novák. Impreza rozpocznie się w piątek, a program w tym dniu odbywać się będzie, jak zwykle, pod hasłem „Nie jyny z naszi dzichy”. Pierwszy blok pn. „Pójcie haw gazdowie” to program w wykonaniu młodzieżowych i dziecięcych zespołów, kapel i solistów oraz gawędziarzy: od jabłonkowskiego „Rozmarynka” aż po kapelę „Podhorská muzika” ze słowackiej Orawskiej Polhory. W drugim bloku („Był tu jedyn gajdosziczek”) zaprezentują się kapela z Polski, Słowacji, Moraw i Rumunii. Piątek zakończy się programem pn. „Ludowy rok obrzędowy górali czadeckich” w wykonaniu zespołu „Dolina Nowego Słońca” ze Złotnika (Polska) oraz „muzykowaninim przy watrze”.



W korowodzie, który wyruszy z Rynku Mariackiego w niedzielę w samo południe, na pewno nie zabraknie chórzystów z „Gorola” i „Melodii”.

– Sobotni program rozpocznie się o godz. 15.00, na pierwszy ogień zaś pójda beskidzkie zespoły i kapela z obu stron granicy. Po raz pierwszy będziemy mogli już też podziwiać na scenie zespoły zagraniczne, które udało nam się załatwić dzięki współpracy z organizatorami Tygodnia Kultury Beskidzkiej: z Egiptu oraz Ukrainy. Zatańczą też polski zespół z Litwy, z Kiejdan, oraz zespoły z Zakopanego i Bratysławy. Sobotni wieczór to Karnawał Gorolski z koncertem kapeli rockowej Yesterdays i dyskoteką Jasia Młynka – poinformował Ryłko.

Niedziela, najważniejszy dzień „Gorola”, rozpocznie się na Rynku Mariackim od występów kapel i polowego nabożeństwa ekumenicznego w intencji imprezy i jej uczest-

ników. Korowód wyruszy z rynku w samo południe, program w Lasku Miejskim rozpocznie się o godz. 13.00. Otworzy go występ połączonych chórów: „Gorol” i „Melodia”, później zaś będzie można obejrzeć blok programowy pn. „Od ciasnochy po guniym”, poświęcony tym razem strojowi ludowemu (poprowadzi go m.in. etnograf Małgorzata Kieres). – W niedzielnym programie zaprezentują się oprócz naszych wykonawców m.in. polonijny zespół „Polonez” z Kanady, tancerze z Brazylii oraz Turcji, a punktem kulminacyjnym będzie występ zespołu „Żeleziar” ze słowackich Koszyc – dodał prezes Ryłko.

## STOISKA TO UCZTA KULINARNA

W części spotkania poświęconej stoiskom Ryłko poinformował, że w Lasku Miejskim będzie można przez całe trzy dni sprzedawać wyłącznie piwo noszowickiego browaru. W stoiskach będzie można natomiast sprzedawać wyłącznie potrawy kuchni regionalnej. – Nie przejdą u nas hot-dogi, hamburgery czy inne „fast foody”. Tak samo zamknięte zostanie także stoisko, które będzie oferować wyłącznie alkohol, bez potraw. Mamy nadzieję, że Koła i zespoły będą też sprzedawać wyłącznie ugotowane przez siebie dania, typowe dla kuchni góralskiej, i że nie będą korzystać z pomocy firm cateringowych – podkreślił prezes.

Przypomniał też, że wszystkie alkohole muszą być opatrzone banderolą (dotyczy to także warzónki i mioduli). Czy tak jest, sprawdzać będą na miejscu funkcjonariusze służb celnych. Szef komitetu przedstawił też osoby, do których ekipy stoisk będą się mogły zwracać podczas imprezy o pomoc. Za stoiska będzie odpowiedzialny Lech Niedoba, za sprawy ochrony i bezpieczeństwa uczestników „Gorola” – Stanisław Świerczek, natomiast za sprawy techniczne odpowiedzialny jest Tadeusz Wilhelm.

– Zwracam się też do was z proś-

bą, żebyście notowali wszelkie uwagi na temat jakichkolwiek problemów, niedociągnięć. Wszystko uwzględniemy przy organizowaniu następnej, 69. edycji Gorolskiego Święta – zapewnił Ryłko. Zachęcił też koła i zespoły do przygotowania na „Gorola”, jak zwykle, wozów alegorycznych. – Ich udział w korowodzie to piękna tradycja. Dlatego ponownie ustaliliśmy, że każde koło, które przedstawi swój wóz, otrzyma od nas nawet do 1500 koron – stwierdził szef Komitetu Organizacyjnego GŚ.

## PO »GOROLU« TRZEBA POSPRZĄTAĆ

Przez trzy dni przewiną się przez Lasek Miejski tysiące osób. W niedzielny wieczór wygląda on więc czasami niczym ogromne śmietnisko. Na środowym spotkaniu była więc mowa również o generalnych porządkach.

– Te rozpoczną się w poniedziałek już o godz. 7.00. Weźmie w nich udział przede wszystkim ekipa porządkowa naszego jabłonkowskiego Koła. Mam jednak nadzieję, że wspomogą nas również przedstawiciele innych kół, które powinny doprowadzić do ładu teren wokół swoich stoisk. Mam nadzieję, że najpóźniej o godz. 13.00 po tegorocznym „Gorolu” nie będzie ani śladu. Poza obszernymi relacjami w mediach – dodał szef Komitetu Organizacyjnego Gorolskiego Święta.

JACEK SIKORA

## IMPREZY TOWARZYSZĄCE

Gorolski Święto to także sporo imprez towarzyszących, odbywających się zarówno w Lasku Miejskim, jak i w innych miejscach Jabłonkowa. Już w piątek gości imprezy będą witać na ulicach miasta muzyką kapela góralskie na wozach drabiniastych. W Domu PZKO rozpocznie się o godz. 15.00 seminarium etnomuzykologiczne pt. „Gajdosze”, połączone z promocją płyty o tej samej nazwie. Wieczorem w Domu PZKO wspominać będziemy w „świętogorolskiej” Kawiarence „Pod Pegazem” wspólnie ze Stanisławem Gawlikiem i poetą Januszem Wójcickiem z Brzegu zmarłego przed siedmioma laty poetę Jana Pyszkę z nawiejskich Potoków, który w tym roku obchodziłby 90. urodziny.

W sobotę „Gorolowi” będą towarzyszyć bieg przełajowy „O dzbanek mleka” i turystyczny rajd „O kypce Macieja”, a oprócz prezentacji mistrzów rzemiosła i rękodzieła ludowego także pokaz wyrobu białego sera, „łoszczypków” i „korbaczków”. Niedziela natomiast to mecz piłki nożnej między Orłami Zaolzia a Kazikami z Sosnowca na boisku na Białej.

Przez wszystkie trzy dni będzie można też na dworcu kolejowym w Nawsiu obejrzeć wystawę członków Fotoklubu Jabłonków. W Lasku Miejskim zaś zaśpiewać „pod smrekiem” i przy góralskich stoiskach z biorącymi udział w Gorolskim Święcie kapelami ludowymi. (kor)

## GÓRALE MAJĄ »SZIKOWNE RYNCE«

Gorolski Święto to nie tylko przegląd rodzimych i zagranicznych zespołów folklorystycznych czy popis umiejętności kulinarnych zaolziańskich górali. Od jedenastu lat imprezie towarzyszy pokaz dawnych rzemiosł i rękodzieła ludowego pn. „Szikowne gorolski rynce”, który organizują działająca przy jabłonkowskim MK PZKO Izba Regionalna im. Adama Sikory i Mikroregion Górolsko Swoboda.

– W sobotę i w niedzielę w Lasku Miejskim swój kunszt pokażą kowale, „dzwonkarze”, garncarze i druciarze. Będzie można podziwiać umiejętności mistrzów rzemiosła ciesielskiego – tak przy „ciesiołce”, jak przy „srymbiyniu” (budowie węgła) chaty. Odchodzące w zapomnienie rzemiosła przypomną bednarz, kołodziej i wytwórca naczyń dębanych (koryta, „troki”, niecki). Nie zabraknie rękodzielników wykonujących stroje cieszyńskie, przedstawicieli cechu piernikarskiego – zaprasza Leszek Richter z Komitetu Organizacyjnego GŚ. (kor)

zza między



## TRANSGRANICZNY »BOLKO« KANTOR

ANDRZEJ DROBIK, [andrzejdrobik@gmail.com](mailto:andrzejdrobik@gmail.com)

Ciągle szukamy symboli, które dzisiaj łączą, a nie dzielą. Takich transgranicznych łączników, które w swojej narracji niosą fakt spójności Śląska Cieszyńskiego. Takim symbolem stać się może (do dzisiaj dziwi się, że nim nie jest), Adolf „Bolko” Kantor.

Urodził się w Suchej Górnej w 1910 roku. Jako dziesięcioletek został postawiony przed faktem dokonanym – będzie obywatelem Czechosłowacji. Przyjął go, jak wszyscy, ale nie przestał spoglądać na prawy brzeg Olzy. Lata 20. i 30. XX wieku to dla „Bolko” Kantora wyjątkowo pra-

ca na rzecz lokalnego sportu, po obu stronach Olzy. Na początku działa przede wszystkim w Cieszynie Zachodnim, ale w końcu mistrzem boksu wagi ciężkiej zostaje w Polsce. Tak trwa jego podróż, pomiędzy dwoma brzegami Olzy. Trwa w latach 30., ale też później, nawet w czasach, kiedy granica była szczelna, on potrafił znaleźć możliwości, żeby Olzę przekroczyć. Aż do końca życia, jego ukochanymi górami (bo góry pokochał wyjątkowo mocno), były dwa szczyty – Kozubowa po czeskiej stronie i Równica po stronie polskiej. To

właśnie te szczyty mogły być granicami małego, wymyślnego państwa, w którym szefował Adolf „Bolko” Kantor – niestrudzony sportowiec, działacz sportowy i obrońca przyrody. Po obu stronach granicy chciał żyć i robić to, co robił najlepiej – organizować niezliczone zawody sportowe. Dlaczego dzisiaj tak niewiele go pamięta? Po obu stronach Olzy – to moja obserwacja – został w podobny sposób zlekceważony i zapomniany.

Trzy lata temu usłyszałem o nim po raz pierwszy. Mimo że zmarł właśnie w Ustroniu w 1992 roku,

nie wiedziałem o nim absolutnie nic. Kiedy zacząłem wgłębiać się w jego życiorys, nie mogłem uwierzyć, że tyle rzeczy mógł zrobić jeden człowiek. Po trzech latach mojego ciągłego, niemal obsesyjnego myślenia o Kantorze, udało nam się doprowadzić do końca realizację filmu dokumentalnego pt. „Bolko Kantor. Prawy, prosty”, wydać niewielką książkę, która ma przypomnieć tę postać. I dopiero po napisaniu tej książki, pomyślałem sobie, że być może właśnie obsesja na punkcie „Bolko” Kantora jest odpowiedzią na raczkującą obses-

ję na punkcie łączenia dwóch brzegów Olzy, wzajemnego przenikania się, szukania wspólnych punktów odniesienia i symboli. Bo właśnie on jest symbolem tego, że Olza wcale nie musi dzielić, że o Śląsku Cieszyńskim można myśleć w kategoriach uniwersalnych. Adolf „Bolko” Kantor jest zapomnianą legendą Śląska Cieszyńskiego. W moim przekonaniu to legenda niezwykle ważna, którą trzeba przypomnieć. Być może dzięki temu przypomnieniu będziemy mieli więcej okazji do spotkań i wspólnych rozmów.

# Strach przed uchodźcami

**Dokończenie ze str. 1**

– Boimy się, oczywiście, kto by się nie bał? Ale co możemy z tym zrobić? Decyzja już zapadła – wzdusza ramionami jedna z kobiet. Z poprzednimi uchodźcami mieszkanki bloku osobiście nie miały złych doświadczeń. – Mieli wyznaczone godziny, kiedy mogli wychodzić i zdarzały się jakieś drobne kradzieże we wsi. Ale większych problemów nie było – stwierdzają zgodnie. Mimo wszystko wołałyby, gdyby w kompleksie powstało więzienie. – Więźniowie nie mieliby szansy wydostać się na zewnątrz – mówi jedna z nich.

Wójt Ligoty Górnej podziela negatywne nastawienie mieszkańców, choć przyznaje, że decyzja rządu o uruchomieniu ośrodka tam, gdzie był już wcześniej, jest logiczna. – Nasi mieszkańcy obawiają się uchodźców – chociaż podobny ośrodek już tu działał – z tego powodu, że tym razem pojawią się tu osoby z krajów całkowicie nam obcych pod względem kultury, religii i polityki.

Obawy podsycają dodatkowo informacje w mediach o uchodźcach i ich zachowaniu w innych państwach. Moje poglądy na tę sprawę są całkowicie zgodne z poglądami mieszkańców. Jednak ani gmina, ani mieszkańcy, ani ja osobiście nie mamy żadnego wpływu na tę decyzję – przyznaje otwarcie Nováková. Na pytanie, czy lepszą alternatywą dla gminy byłoby więzienie, wójt odpowiada: – Trudno przewidzieć, jaki wpływ na życie w gminie miałyby osoby odwiedzające skazanych. W każdym razie dzisiaj jest w tym kraju takie nastawienie do imigrantów, że mieszkańcy z pewnością spokojniej przyjęliby pierwotnie zaplanowane na styczeń uruchomienie więzienia.

Na ile obawy mieszkańców mają oparcie w faktach, a ile jest w nich uprzedzeń? Obóz służący do zatrzymania nielegalnych imigrantów przed ich wydaleniem z RC działa w tej chwili tylko jeden – w Jezovce koło Běléj pod Bezdězem w Czechach Środkowych. Aktualnie większość

z 270 miejsc jest zajęta, rząd zdecydował w tym tygodniu o poszerzeniu placówki o kolejnych 70 miejsc. Miastu, jak zapewnia burmistrz Milan Lomoz, ośrodek nie przysparza żadnych problemów. – Nie odnotowaliśmy nawet wzrostu drobnej przestępczości – powiedział samorządowiec Czeskiej Agencji Prasowej.

Nie zwracając na siebie większej uwagi, działa od 19 lat ośrodek dla imigrantów w Hawierzowie-Sucej Dolnej. Tam przebywają osoby, które czekają na rozpatrzenie wniosków o przyznanie statusu uchodźcy. Choć mieszkający tam cudzoziemcy swobodnie mogą poruszać się po okolicy, nie są, z punktu widzenia policji, szczególnie problemową grupą. – Czasem tam interweniowaliśmy w drobnych sprawach, ale nie było żadnych większych problemów z kradzieżami czy inną przestępczością – powiedziała redakcji rzeczniczka Powiatowej Komendy Policji w Karwinie, Zlatauše Vlačková.

DANUTA CHLUP

# W gronie 600 tancerzy...

Zespół „Młode Oldrzychowice” reprezentuje polską mniejszość z Zaolzia na 9. Polonijnym Festiwalu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych, który rozpoczął się wczoraj w Iwonicy-Zdroju. W piątkowe popołudnie imprezę zainaugurował barwny korowód, w którym ulicami miasta przeszło ponad 600 młodych tancerzy z ośmiu krajów świata. Na Festiwal przyjechało 19 dziecięcych zespołów folklorystycznych. Uczestnicy to dzieci i młodzież w wieku od 6 do 16 lat.

– Zainteresowanie uczestnictwem w naszej imprezie, jak zawsze, było ogromne. Nie wszystkim chętnym udało się jednak dostać na festiwal – przyznał dyrektor imprezy, Mariusz Grudzień. – Najliczniej reprezentowana jest jak zawsze Polonia z Kanady oraz z USA. W festiwalu biorą udział także zespoły z Białorusi, Ukrainy, Łotwy, Litwy, Czech i Rosji.

Zaolziański zespół występuje w Iwonicy po raz pierwszy – dodał.

Podczas kilku festiwalowych dni poszczególne zespoły będą występować w Iwonicy-Zdroju oraz dzielnicy innych miejscowościach województwa podkarpackiego. Ponadto dzieci będą też uczestniczyć w warsztatach i ćwiczeniach, a także zwiedzać atrakcje turystyczne regionu.

Organizatorem imprezy jest rzeszowski oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Festiwal powstał przy „dorosłym” Światowym Festiwalu Polonijnym Zespołów Folklorystycznych, który odbywa się od 1969 roku w Rzeszowie. Festiwal w Iwonicy, podobnie jak ten rzeszowski, odbywa się co trzy lata, zawsze rok po „dorosłym” festiwalu. Tegoroczna impreza zakończy się w środę koncertem galowym „Folklorem Malowane”.

(ep)



W tym budynku już wkrótce zamieszkają uchodźcy.

REKLAMA

**OGRODZENIA ZS SIKORA** **PRODUCENT OGRODZEŃ**  
**Bądź bezpieczny i ogródz swój Dom!**

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frydecká 572 kom. 732 683 665  
 email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096  
 email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400  
 www.ogrodzeniazs.pl

Gustav Kindt GmbH, representative office  
 Smetanova 217/22 737 01 Český Tešín  
 zatrudni:

**ASYSTENTA/TKĘ d/s HANDLOWYCH  
 ORAZ ds. NADZORU REALIZACJI ZAMÓWIEŃ**  
 • dział towarów rolnych

**Wymagania:**

- ▶ średnie lub wyższe wykształcenie
- ▶ bardzo dobra znajomość JN lub JA
- ▶ znajomość pracy z PC
- ▶ dokładność i precyzyjność
- ▶ samodzielność działania

**Oferujemy:**

- ▶ interesującą i motywującą pracę
- ▶ korzystne warunki płacy
- ▶ możliwość samorealizacji

Pisemne zgłoszenia prosimy kierować pod wyżej wymieniony adres lub  
 e-mail: [execution.czechia@gustav-kindt.com](mailto:execution.czechia@gustav-kindt.com)  
 w terminie do 24. 7. 2015.

**Wilgoć w domu,  
 mokre piwnice?**

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach?  
 Straszą wysokie koszty ogrzewania?

**Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!**

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!  
 Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

[www.ajesucho.cz](http://www.ajesucho.cz)  
 e-mail: [ajesucho@seznam.cz](mailto:ajesucho@seznam.cz)  
 tel.: 608 772 213

**CZYTAJ NAS  
 CODZIENNIE!**  
[www.glosludu.cz](http://www.glosludu.cz)  
**Codziennie  
 nowe informacje**

REKLAMA

**Hotel Grůn X. ROČNÍK** MAFLEX CZ

**DŘEVAŘSKÉ SOUTĚŽE**  
**25. - 26. 7. 2015**  
**HOTEL GRŮN MOSTY U JABLUNKOVA**  
**JAKO BONUS K 10. VÝROČÍ**  
**VOLNÉ TÉMA**  
**s mezinárodní účastí soutěžících**

**sobota:**  
 7.00 prezentace soutěžících  
 8.00 start soutěže  
 18.00 ukončení prvního soutěžního dne  
 DJ Jirí Sabela

**neděle:**  
 7.00 zahájení druhého dne  
 15.00 ukončení soutěže  
 16.30 slavnostní vyhlášení

Divácká soutěž – slosovatelny kupón obdržíte v hotelu Grůn za konzumaci v hodnotě 300,-. Autor sochy oceněný divák jako nejlepší získá sud piva Budvar a jeho třípůl cenou Hotelu Grůn – poukaz na víkendový pobyt.

generální sponzoři:

Budweiser Budvar Proudly Bidvest STIHL pan Sikora - Návst Hotel Grůn MAFLEX CZ Husqvarna VALA plus, s.r.o. makro Pila Kawulok Bocanovice kofola hitana STEELTEC.CZ SAINT-GOBAIN Abrasives, s.r.o. Mercedes-Benz ...the best of steel MATEO PACKING TECHNOLOGIC SECO 3M

[www.hotelgrun.cz](http://www.hotelgrun.cz) 558 339 447

**CATERING  
 ŽARELKO**

- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

[www.cateringcieszyn.pl](http://www.cateringcieszyn.pl) 660 357 077

SETNE URODZINY OBCHODZIŁ WE WTOREK KAROL BIŁKO Z HAWIERZOWA-SZUMBARKU

## »Mama podarowała mi resztę swoich lat...«

*Drzwi małego mieszkańca na hawierzowskim osiedlu zwanym „Starą trójką” w tym tygodniu prawie się nie zamykały. We wtorek 14 lipca jubileusz życiowy obchodził bowiem jego lokator, Karol Biłko. I to jubileusz nie byle jaki: setne urodziny! – Od czterdziestu lat roznoszę pocztę na tym szumbarskim osiedlu, ale takiego zacnego klienta jeszcze nigdy nie miałem – podkreśla listonosz, którego we wtorek, dokładnie w dniu urodzin, spotykam w kuchni jubilata.*

Listonosz nazywa się Mirek, a panu Karolowi przyniósł pieniądze za tzw. deputat, które mu się należą jako górniczemu emerytowi. Jubilat bowiem 32 lata przepracował w kopalni w Pietwałdzie. Listonosz składa panu Karolowi życzenia i żegna się. To wszystko zabrzmiało w pięknej polszczyźnie. – Wczoraj też byli oficjalni goście, ale mówili po czesku. Przywieźli list z życzeniami od szefowej resortu spraw społecznych, Michaeli Marksovej-Tominovej – mówi syn jubilata, Władysław Biłko.

Władek, nasz długoletni redakcyjny kolega, opiekuje się panem Karolem wspólnie z żoną Marylą. Siadamy wspólnie przy stole w sąsiadującym z kuchnią pokoju, dosiada się też jubilat, ale z boku. Zdrowie już nie dopisuje, przede wszystkim słuch już nie ten, nogi też mniej sprawne. Wiadomo, co setka, to setka. Zaczyna wiek. Ale pan Karol nadal całkiem żwawo, z laseczką w rękę, porusza się po niedużym mieszkanku. Teraz, chociaż przysłuchuje się uważnie rozmowie, raczej milczy. – Codziennie przyjeżdżam do taty, sam, albo z Marylą, z Cierlicka. Proponowaliśmy ojcu, żeby przeniósł się do nas, ale odmówił. Wiadomo, starych drzew się nie przesadza – podkreśla Władek.

Jest on młodszym synem pana Karola. Starszy Edward (rocznik 1940) nie dożył setnych urodzin ojca. Zmarł przed kilkoma laty, nie żyje już też syn Edwarda, Zbyszek. – Ale moja córka i wnuczki, czyli wnuczka jubilata z prawnuczkami, przyjechały z Polski i Irlandii złożyć dziadkowi życzenia urodzinowe w poniedziałek. Dziadek bardzo je kocha i ucieszył się niezmiernie, kiedy wnuczki pokończyły uczelnie w Opolu i Warszawie. Kolejnych gratulantów, zarówno oficjalnych, jak i z rodziny, spodziewamy w drugiej połowie tygodnia – mówi Władek.

Ja też, w imieniu swoim i redakcji, składam jubilatowi życzenia. Ten wyraźnie ożywa. Mówi, że w jego rodzinie raczej wszyscy dożywali sędziwego wieku. Jego siostra zmarła w kilka miesięcy po setnych urodzinach. – Ale ja myślę, że to mama podarowała mi resztę swoich lat – mówi pan Karol. Jego syn zaś wyjaśnia: – Mama taty zmarła młodo, przy porodzie ojca. Położono go nawet z mamą do trumny, żeby... zabrała go ze sobą. Ale chłopak chciał żyć...

**DO KOPALNI TRAFIŁ Z... CYRKU**

Karol Biłko urodził się 14 lipca 1915 roku w Cierlicku Górnym. Władek żartuje, że zawsze się śmiali, że w rewolucyjną rocznicę. – Bo to przecież rocznica zdobycia Bastylli. W jego



Fot. WŁADYSŁAW BIŁKO

**W poniedziałek przyjechały do jubilata wnuczki i prawnuczki. Od lewej: wnuczka Aleksandra (Irlandia), prawnuczki Sonia (Polska), Agata (Irlandia) i Ewa (Irlandia).**

życiorys wpisało się dwóch cesarzy, dziesięciu prezydentów czeskosłowackich lub czeskich, jeden prezydent polski. No i niejaki führer... – wylicza syn. Dodaje od razu, że ojciec nie miał łatwego dzieciństwa. Matka zmarła przy jego porodzie, a kiedy miał piętnaście lat, osierocił go ojciec. Młody Karol wcześniej więc udał się „na służbę” do bogatszych gospodarzy. Pracował jako parobek przy koniach w Cierlicku i Orłowej.

– Ta jego miłość do koni zaprowadziła go aż do czeskiego cyrku Kludský, który zajeżdżał kiedyś do Orłowej. Tata objechał z cyrkowca-

mi kawał świata. Był w Rumunii, Turcji. Potem powrócił nad Olszę, ale pierwszą stałą pracę zdobył dopiero w 1938. Zaczął pracować na kopalni „Postęp” w Pietwałdzie i tam dożył do emerytury, czyli do 1970 roku – wspomina Władysław Biłko. W Pietwałdzie Karol Biłko się też w 1939 roku ożenił, ale żonę przywiózł z Polski, z Libiąża. – To była jednak bardziej skomplikowana sprawa. Moja mama Maria, z domu Leskow, pochodziła z podostrowskiego Gruszowa, ale jej rodzina została wypędzona do Polski przez Czechów w maju 1920 roku. Chodziła do szkoły, która mieściła się w starych koszarach w Oświęcimiu. Z ojcem powróciła na Zaolzie i zamieszkała w Pietwałdzie – wyjaśnia Władek.

Podczas okupacji hitlerowskiej Karol Biłko nie podpisał volkslisty, pracował w swojej kopalni. Po wojnie pozostał na Zaolziu, chociaż niektórzy Czesi chcieli rodzinę wysiedlić do Polski. Podkreślali, że żona jubilata była „beckowską Polką”. – Ale Czechosłowacja potrzebowała górników i rodzice zostali. Przez jakiś czas z bratem Edwardem mieszkali w Pietwałdzie, a w dwa lata po moim urodzeniu, w roku 1949, rodzice przenieśli się do Szumbarku. Wtedy w tej wiosce na jej granicy z Szonowem wybudowano pierwsze bloki. Wokół tego osiedla, na terenie Szumbarku i Błędowic Dolnych, części Suchej, rodził się wtedy Hawierzów. Tata zaś cały czas mieszka na tym osiedlu, przy tej samej ulicy: Dukielskiej. Tylko wcześniej, do roku 1964, mieszkaliśmy w bloku naprzeciwko – opowiada Władek.

**OD POCZĄTKU DZIAŁAŁ W PZKO**

Od razu po wojnie Karol Biłko działał w Macierzy Szkolnej i do dziś na ścianie mieszkania wisi pamiątka z jednego z pierwszych powojennych macierzańskich festynów w Łazach. Wkrótce jednak Macierzy zakazano prowadzenie działalności, a on wstąpił do Polskiego

Związku Kulturalno-Oświatowego. Pracę Karola Biłki w PZKO wspomina jeden z gratulujących, członek Miejsowego Koła Związku w Hawierzowie 3, Rudolf Popiołek.

– Karol zaczął działać jeszcze w Kole pietwałdzkim i z tamtego czasu dobrze go pamiętam, bo prezesem był tam mój ojciec – wspomina Popiołek. – Kiedy przeprowadził się na nowe osiedle, zaczęliśmy razem w 1949 roku działać w Kole w Szumbarku. Później, na początku lat 50., po podziale szumbarskiej organizacji PZKO, był jednym z założycieli nowego Koła w Hawierzowie 3. Działa ono do dziś, ale starzeje się i jest nas coraz mniej, bo mamy zaledwie pięć czy szóstkę członków – ubolewa działacz. Wspomina przede wszystkim teatralne pasje Biłki. – Tych przedstawień i ról, które zagrał, było sporo, nasz amatorski zespół z „Trójki” głośny był w całym mieście. Karol działał też przez wiele lat w zarządzie, a co najważniejsze, udało mu się wciągnąć do pracy w PZKO całą rodzinę. Biłkowie byli jednymi z filarów naszego Koła – podkreśla.

Syn jubilata opowiada, że tata pracował przez długi czas w zarządzie Koła jako skarbnik. Później jednak poświęcił się przede wszystkim teatrowi. – Tata nigdy w życiu nie palił. Tylko raz widziałem go z fajką i to właśnie w przedstawieniu. Kiedy narzeka na moje palenie mówię: „Dajesz mi przykład na scenie”. Teatr był wielką jego pasją. Grał także na emeryturze, na którą przeszedł w 1970 roku – wspomina. – Mniej już interesował się polityką. Nigdy nie był w partii komunistycznej ani innej. Chodził przez całe życie do kościoła, przez ponad 60 lat do świątyni pw. św. Anny po drugiej stronie torów kolejowych. Trzeba jednak przyznać, że jak przed kilku laty były wybory prezydenckie, to kazał mi wezwać do swojego mieszkania komisję wyborczą. Głosował wtedy na Miloša Zemana, czyli sympatie ma centrolewicowe – dodaje Władek.

**DO DZIŚ MIESZKA SAM**

Dowiaduję się, że jubilat doczekał się trójki wnuków i czterech prawnuczek. Władek mówi, że dwie z prawnuczek mieszkają w Irlandii, w miasteczku Celbridge pod Dublinem, dwie w Józefosławiu pod Warszawą. Czasami przyjeżdżają do pradziadka. – A tata do dziś mieszka sam w tym mieszkanku, w którym przeżył większość, bo 51 lat życia. Raczej już nie wychodzi i przyjeżdżam codziennie, by zrobić zakupy i porządki, coś ugotować. Dlatego muszę przyznać, że ogromnym zaskoczeniem było dla mnie, kiedy raz byłem w Kauflandzie i podchodząc do kasy zauważyłem... ojca. Stał w kolejce z wózekciem. Miał wtedy... 96 lat. Rzeński starsuszek – śmieje się Władek.

Władek opowiada, że ojciec zawsze był wielkim patriotą, wpajał synom i wnukom miłość do ojczyzny i polskości. Zawsze wolał przeczytać dobrą książkę zamiast oglądać telewizję. Książek zaś jest na półce sporo. Są „Pan Tadeusz” Mickiewicza z roku 1921, „Śpiewy historyczne” Niemcewicza wydane w Petersburgu w 1893 roku... – Telewizor ojciec włączył i włącza tylko wtedy, gdy leciał dobry mecz piłkarski, kiedy gra polska drużyna. Już przed wojną był kibicem karwińskiej Polonii i był na każdym meczu klubu. Później kibicował Górnikowi Zabrze – dowiaduję się.

Władek mówi, że wprowadził ojciec już trochę niedomaga, ale 89. urodziny świętował z rodziną na... Wielkim Połomie. – Mówił, że zaprasza na 89. urodziny, bo nie wie, czy dożyje dziewięćdziesiątki. A przy tym spokojnie wybrał się z nami na piechotę z Połomu na Skałkę. Czasami mu zazdroścę tych sił w takim wieku – podkreśla Władek.

Podchodzę do pana Karola, by się pożegnać. Znowu odżywa: – Może pan wpadnie znowu za rok? Chętnie będę pana gościł na moich 101. urodzinach – zapewnia stulatek.

JACEK SIKORA



Karol Biłko z synem Władysławem i synową Marylą.

Fot. JACEK SIKORA

# Na czwartym tomie się nie skończy

Gotowe są cztery tomy „Leksykonu Polaków w Republice Czeskiej i Republice Słowackiej”. Realizowany przez kilka lat ambitny projekt podsumował w środę na konferencji naukowej w Bystrzycy prof. Zenon Jasiński, który wraz z prof. Bogdanem Cimałą stał na czele redakcji tego encyklopedycznego dzieła. Obaj naukowcy są pracownikami Uniwersytetu Opolskiego.

W dwudniowej konferencji naukowej pt. „Miejsce regionalizmu w zachowaniu dziedzictwa kulturowego”, odbywającej się w środę i czwartek w Domu PZKO w Bystrzycy, wzięli udział naukowcy z Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie oraz Uniwersytetu Ostrawskiego. Obecni byli również przedstawiciele Kongresu Polaków w RC na czele z jego prezesem – Józefem Szymeczkiem oraz PZKO. Wśród obecnych było wielu współautorów leksykonu. Profesor Jasiński podkreślił, że ważnymi skarbnicami informacji źródłowych były Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków oraz Archiwum Zarządu Głównego PZKO. Mówił też o dużym wkładzie Mariana Steffka, prowadzącego obie te placówki.

Profesor przypomniał, że prace nad leksykonem trwały wiele lat, lecz zielone światło dla jego wydania zapaliło się dopiero w 2010 roku, kiedy to w Polsce został ogłoszony Narodowy Program Rozwoju Humanistyki. Projekt złożony przez prof. Jasińskiego został zaakceptowany i zdobył dofinansowanie w ramach tego programu. Dzięki temu udało się wydać cztery tomy „Leksykonu Polaków w Republice Czeskiej i Republice Słowackiej” oraz płytę DVD zawierającą hasła z



Prof. Zenon Jasiński przedstawił płytę DVD zawierającą hasła z czterech tomów leksykonu.

wszystkich czterech części oraz bibliografię. Ostatni, czwarty tom, w tych dniach opuszcza drukarnię. – Program oficjalnie się kończy, podsumujemy więc to, co zostało zrobione, co wcale nie oznacza, że chcemy zakończyć realizację tego ambitnego zadania – podkreślił Jasiński. Wyraził nadzieję, że uda się zdobyć fundusze na wydanie piątego tomu. – Zgodnie

z porzekadłem „im głębiej w las, tym więcej drzew”, prowadząc badania natrafialiśmy na coraz to nowe, ciekawe wątki, które warto rozwijać. Nie udało nam się zamknąć współczesności, a chcielibyśmy, by jeden z tomów pokazywał obraz współczesnego życia Polaków w RC i RS, renesans polskiego życia społeczno-kulturalnego na Zaolziu – mówił naukowiec.

Profesor zwrócił także uwagę na niezwykle bogactwo życia społeczno-kulturalnego mieszkańców Zaolzia w okresie międzywojennym – mnogość godnych upamiętnienia postaci oraz rozbudowane zaplecze organizacyjne. – W okresie międzywojennym tylko na obszarze dwóch powiatów zarejestrowanych było 740 związków i stowarzyszeń. Kiedy to podzielimy przez liczbę mieszkańców, wyjdzie nam, że każdy z nich musiał być członkiem trzech czy czterech, by w ogóle mogły one istnieć – podał przykład. Dodał, że w leksykonie przedstawione zostały zarówno postaci pierwszoplanowe, mające zasługi dla całego regionu, jak i osoby, które odegrały ważną rolę w swojej lokalnej społeczności.

Jasiński przypomniał, że jego praca nad encyklopedycznym uporządkowaniem wiedzy o Polakach na Zaolziu rozpoczęła się już kilkadziesiąt lat temu. Przyznał, że po raz pierwszy przyjechał na Zaolzie jako młody człowiek, w towarzystwie prof. Franciszka Hawranka z Instytutu Śląskiego, w 1972 roku. Wówczas był gościem Miejscowego Koła PZKO w Suchej Górnej oraz Zarządu Głównego PZKO. – Powiedziałem profesorowi, że młode pokolenie nic nie wie o Zaolziu. Wtedy on od-

powiedział: „Masz temat pracy doktorskiej” – wspominał Jasiński.

Pierwsze teksty publikowane przez Jasińskiego w Polsce miały charakter publicystyczny, z powodów politycznych trzeba w nich było podkreślać współpracę polskiej diaspory z czeską społecznością. Wszystko dlatego, że teksty naukowe o Zaolziu w latach 70. od razu były zdejmowane przez cenzurę. Formuła leksykonu została obrana przez Jasińskiego i Cimałą pod wpływem encyklopedii powstań śląskich, nad którą pracowali. Gotowe hasła były publikowane w periodykach, w 1990 roku udało się przygotować w kilku egzemplarzach bibliofilskie wydanie.

Jasiński przyznał, że przez długi czas twórcy leksykonu skupiali się wyłącznie na Zaolziu. Dopiero w latach 90., po transformacji politycznej w Polsce i Czechosłowacji oraz rozpadzie państwa Czechów i Słowaków, formuła została poszerzona. – Chodzi o to, by Polacy mieszkający w Republice Czeskiej i Republice Słowackiej znali swoje korzenie, swoją historię. Intencją całego Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki jest zachowanie dziedzictwa kulturowego, historycznego – podsumował.

DANUTA CHLUP

## Organizacje sprzed stu lat mogą być przykładem

Dr hab. Barbara Grabowska z Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie na konferencji wygłosiła referat nt. „Obraz kapitału społeczno-kulturowego w Leksykonie Polaków w Republice Czeskiej i Republice Słowackiej”. Autorka kilkudziesięciu haseł w leksykonie w rozmowie z „Głosem Ludu” przybliżyła, jak żmudne, ale też ciekawe było gromadzenie materiałów.

**Praca nad leksykonem była tylko zadaniem do wykonania, czy też coś pani dała?**

Przede wszystkim bardzo dużo się nauczyłam. Zbierałam informacje z różnych źródeł, czytałam, czytałam i czytałam, by wybrać to, co najważniejsze, a nie pominąć niczego istotnego. Każde hasło to było odkrywanie czyjegoś życia.

Często, by ustalić datę śmierci czy imię matki, trzeba było odwiedzać cmentarze. Przekonałam się, że w RC nie zapisuje się w urzędach niektórych danych. Czasem była to detektywistyczna praca. Odmową pomoc stanowił Marian Steffek z Ośrodka Dokumentacyjnego KP i archiwum PZKO. Bez niego opracowane przeze mnie hasła byłyby o wiele uboższe.

**W swoim referacie przytoczyła pani przykłady dwóch stowarzyszeń działających na tym terenie na przełomie XIX i XX wieku: Towarzystwa Rolniczego oraz Spółkowskich Kas Oszczędności i Pożyczek. Te organizacje o charakterze gospodarczo-oświatowym szczególnie panią zainteresowały?**

Zachwyliła mnie sprawność organizacyjna, ale też to, czego nam

dzisiaj brakuje – dbałość o szczegóły. W statucie Towarzystwa Rolniczego, który czytałam, prze-

widziane było wszystko. Dzisiaj, tworząc organizację pozarządową, korzystamy z gotowych wzorów

statutów, tymczasem 100 lat temu nasi przodkowie potrafili napisać o wiele doskonalszy statut. Działalność gospodarcza, rolnicza, była niesamowicie zorganizowana. To, co mnie zachwycało, to współpraca, pomoc wzajemna.

**Czy któreś z haseł było dla pani szczególnie twardym orzechem do zgryzienia?**

Wśród haseł, które prof. Jasiński zlecił mi do opracowania, było nazwisko osoby, o której niczego nie udało mi się znaleźć. Nawet pan Marian nie był w stanie mi pomóc. Czasem naprawdę trudno było dotrzeć do materiałów źródłowych, ale zdarzało się też, że żyli jeszcze potomkowie osób, których biogramy opracowywałam i to oni dostarczali mi informacji. Była to fascynująca praca. (dc)



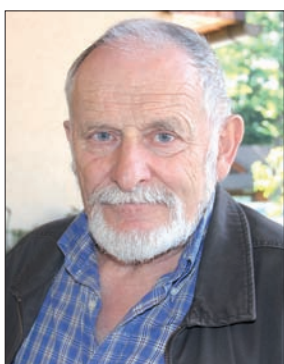
Barbarę Grabowską zachwyliła sprawność organizacyjna przedwojennych stowarzyszeń.

### ANKIETA

Powiedzieli o leksykonie:

**STANISŁAW GAWLIK, przewodniczący Sekcji Historii Regionu przy ZG PZKO**

Jestem pełen podziwu dla ogromu pracy, która została wykonana. Jestem przekonany, że przyniesie ona duże efekty i będzie zarazem przesłaniem dla potomnych. Tego, co raz zostało napisane, nikt nam nie odbierze. Będzie to świadectwem, że tu byliśmy i tu jesteśmy, a czy będziemy – to się dopiero okaże.



Leksykon będzie bardzo ważnym źródłem poznawczym. Teraz bardzo łatwo będzie wyszukać to, co nas interesuje, tym bardziej, że została wydana dyskietka zawierająca skorygowany tekst.

**TADEUSZ KANIA, pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie**

Encyklopedii, słowników jest dużo. Ale potrzebne są tego typu publikacje dotyczące poszczególnych regionów. Polacy na Zaolziu mają taki dorobek,



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

że należało go zamknąć w formie leksykonu lub encyklopedii. Na szczęście znalazł się prof. Jasiński i współpracujące osoby i powstało to dzieło. Opracowanie czegoś takiego wcale nie jest łatwe. Wiem o tym, bo pomagałem koleżankom z katedry w opracowaniu niektórych haseł. Trzeba podkreślić, że gdyby nie dr Stanisław Zahradnik i inni, nieżyjący już historycy, gdyby nie hasła wcześniej przez nich opracowane, leksykon nie byłby tak bogaty.

**KRYSTYNA NOWAK-WOLNA, pracownik naukowy Uniwersytetu Opolskiego**

Uważam, że to bardzo ważne kompendium wiedzy o Polakach w RC i na Słowacji. Zawiera wiele haseł dotyczących ludzi, których warto przypomnieć i wiele haseł o różnych

inicjatywach. Została przedstawiona kultura materialna i duchowa. Ja opracowałam ponad 20 haseł i mam dalsze hasła do piątego tomu. Dotyczyły one przede wszystkim poetów, pisarzy – Henryka Jasiczka, Wilhelma Przeczka. Przez trzy lata jeździłam na Zaolzie, gromadząc materiały. Moja pierwsza podróż przed trzema laty prowadziła do Ośrodka Dokumentacyjnego KP w Czeskim Cieszynie. (dc)



# GŁOSIK

## Wakacyjna labia

Wakacje w pełni. Niektóre dzieciaki już wyjechały z rodzinami na urlopy, inne są w domu lub chodzą do przedszkola. W tym tygodniu zawitaliśmy do Suchoj Górnjej, gdzie w wakacyjnym przedszkolu bawiła się dwudziestka dzieciaków. W chwili, kiedy czytacie te słowa, przedszkole jest już jednak zamknięte na cztery spusty – otwarte było tylko w czasie pierwszych trzech wakacyjnych tygodni.

Kiedy jednak zajrzeliśmy tam we wtorek, zabawa trwała w najlepsze! Jak się dowiedzieliśmy, po pełnym atrakcji i wycieczek czerwcu w górnosuskim przedszkolu przyszedł czas na lipcowy odpoczynek. Zwłaszcza że panujące w pierwszym tygodniu wakacji upały sprzyjały rozleniwieniu. – Dzieci chętnie kąpały się w basenikach w ogrodzie szkolnym, mieliśmy też piknik, na który wszyscy przynieśli czereśnie i różne smakołyki – opowiedziała nam kierowniczka przedszkola, Danuta Mikuła. Ale wakacyjne dni to także okazja do zrobienia generalnych porządków. Kiedy dzieciaki nie bawiły się w ogrodzie lub nie brały udziału w zajęciach przedszkolnych, chętnie pomagały paniom w porządkowaniu i myciu zabawek.



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

W wakacyjnym przedszkolu zawsze jest wesoło.

W tej chwili przedszkolaki rozjechały się już na wszystkie strony świata na wczasy, wycieczki czy w odwiedziny do dziadków. Jednak niektóre dzieci były na wczasach już wcześniej i zdążyły opowiedzieć o wakacyjnych wozach przedszkolnym kolegom i koleżankom, a także... nam.

– Płynęłam wielkim statkiem, który miał kilka pięter, był tam nawet basen. Na wczasach na morzu byłam razem z rodzicami i młod-

szym bratem Dominikiem – opowiedziała Izabelka, która łodzią dopłynęła m.in. do Włoch, Francji i na Maltę. Bliźniaczki Ania i Borgia również zaliczyły już pierwszą wakacyjną podróż. – Byłyśmy z rodzicami na Malcie. Kąpałyśmy się w morzu i bawiłyśmy się na piasku łopatkami, które specjalnie kupiłyśmy. W wakacje pojedziemy jeszcze w odwiedziny do babci – wyjaśniły dziewczynki. Teraz dzieciaki mają już prawdziwą wakacyjną labę, ale za to we wrześniu... czeka na nie niespodzianka.

W najbliższych dniach do przedszkola wkroczą robotnicy i w ciągu miesiąca pomieszczenia nieco się zmienią. Oprócz malowania szatni czy umieszczenia nowych gazetek, w sali zabaw powstanie atrakcyjne miejsce, z którego dzieci na pewno się ucieszą – specjalna antresola do zabawy. Zmiany zajdą również w ogródku, gdzie powiększony zostanie bardzo lubiany przez dzieci domek ogrodowy. Czwooro przedszkolaków już nie skorzysta z tych nowości, ponieważ awansuje do pierwszej klasy podstawówki, ale za to do przedszkolnej grupy dołączy szóstka nowych dzieci. (ep)

### WITAMY

**Emilia Michalik** urodziła się 20 stycznia 2015 roku w trzynieckim szpitalu. Ważyła 3270 gramów i mierzyła 47 cm. Emi jest drugim dzieckiem Śarki Michalik (z domu Judaszewicz), pochodzącej z Trzyńca-Osówek oraz Pawła Michalików ze Skierniewic. Rodzinka mieszka na Osówkach, a Emilka, która imię otrzymała po babci mamy, ma czteroletniego braciszka Piotrusia.



Fot. ARC

Emilia to imię rzymskie pochodzenia etruskiego, ukształtowane w języku łacińskim. Pochodzi od nazwy rzymskiego rodu Emiluszów i oznacza osobę gorliwą, pilną, żarliwą. „Aemulus”

(emulus) po łacinie znaczy „zawodnik, rywal, konkurent”. Znane osoby noszące to imię to m.in. Emilia Plater, Emily Dickinson czy Emily Bronte. (ep)

### GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

#### Niech żyją wycieczki!

Starszaki z przedszkola „Pogoda” z Oldrzychowic dołączyły do uczniów klasy 3. z Bystrzycy i wszyscy razem pojechali do mleczarni Kunin w Martinowie. Obserwowali hale produkcyjne, w których w sposób w pełni zautomatyzowany produkuje się mleczne smakołyki.

Fantastyczne chwile dzieciaki spędziły w ostrawskim Świecie Techniki, do którego wszyscy obiecali wrócić z rodzicami, by wesołe i ciekawe stanowiska odwiedzić jeszcze przynajmniej raz. A w Lutyni dzieci mogły pogłaskać kilka krów ze stada liczącego przeszło tysiąc sztuk. Po interesującym zwiedzaniu firmy Netis czekała na wszystkich uczestników tej wspaniałej wycieczki jazda na największym traktorze w naszym kraju.

Do stadniny koni w Bystrzycy pojechali już mali i duzi oldrzychowia-

nie. Jazdę na uwielbianych konikach poprzedziły ulubione wygibasy na bystrzyckich placach zabaw. Wycieczkowiec byli najszczęśliwsi na świecie, a nawet w kosmosie. Po smacznym obiedzie w szkolnej stołówce i lodach w cukierni na dzieciaki czekała gościnna trzecia klasa w podstawówce w Bystrzycy, gdzie zmęczone przedszkolaki mogły kolorować obrazki, oglądać historyjki filmowe na olbrzymim ekranie lub odpocząć na kolorowych poduszkach.

Czerwcowe wycieczki „Pogodiarzy” są dowodem na to, że „Pogoda” nie „siedzi na tyłku”, lecz wędruje, podziwia, obserwuje, uczy i bawi się. Tu o braku ruchu nie ma mowy, bo w Trzyńcu i okolicy nie ma placu zabaw, na którym „Pogodiarze” nie rozwijałyby swej kondycji ruchowej, zaś w okolicznych lasach nie ma ścieżki, której by nie wytopili. **Pani Janka**



Fot. Janina Opluśi

#### Mały obóz szkolny

Tradycyjną już imprezą cierlickiej szkoły jest od ponad dziesięciu lat coroczny „Mały obóz szkolny”, który odbywa się w pierwszym tygodniu wakacji. W tym roku udział wzięli w nim wszyscy uczniowie wraz z siedmioma absolwentami. Cały tydzień pogoda dopisywała, więc udało nam się zrealizować wszystkie wycieczki według planu. W poniedziałek wyszliśmy na Godulę. We wtorek pojechaliśmy pozwiedzać jaskinie do Teplíc nad Beczwą. W środę oglądaliśmy wystawę

o zwierzętach i kopalni w Pietwałdzie, a w drodze powrotnej pobawiliśmy się na placu zabaw i zjedliśmy lody. W czwartek jeździliśmy na koniach na Paszówce. W piątek odbyło się podsumowanie całego obozu i rozdanie nagród za uzbierane punkty – mieliśmy piknik nad zaporą, gdzie przywieziono nam smaczną pizzę. Wielką atrakcją ostatniego dnia było pływanie na łódce motorowej, którą przywiózł jeden z rodziców. Obóz jak zawsze się udał i dzieci mogły mile spędzić wakacyjny czas. **Barbara Smugala**



Fot. ARC



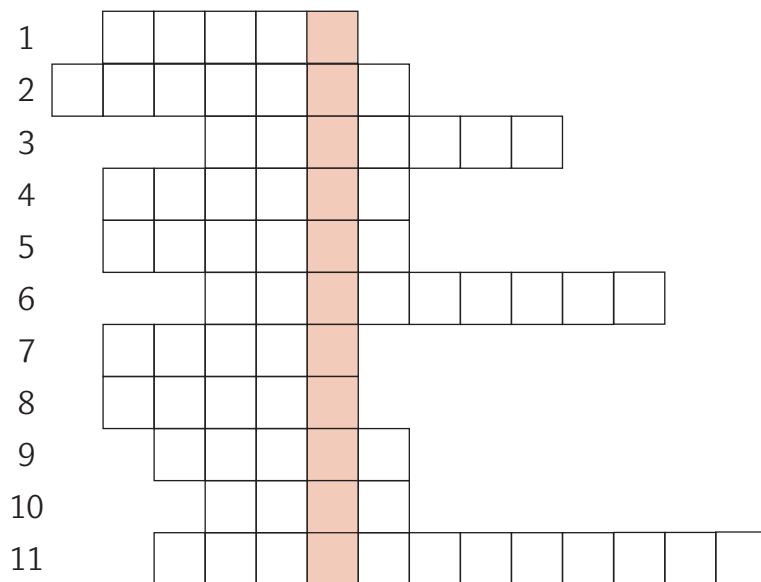
Fot. ARC

W czasie upałów przedszkolaki szukały ochłody w basenie.

### KRZYŻÓWKA

Zachęcamy do zabawy z kolejną wakacyjną krzyżówką. Przypominamy, że losowanie nagród odbędzie się we wrześniu.

- Rosnący na palmie duży owoc, biały w środku
- Ubiór potrzebny do kąpieli
- Kraj kwitnącej wiśni
- Cieszy się, gdy człowiek się spieszy
- Ciemne, zwiastują deszcz
- Lokal, w którym wypijesz kawę, herbatę, zjesz ciastko
- Maszyna drogowa lub bryła geometryczna
- Najmniejsza polska moneta
- Owad szczególnie uciążliwy w lecie
- Przy niej zapłacisz w supermarkecie
- Kompendium wiedzy z hasłami ułożonymi alfabetycznie (ep)





# To ekipa tworzy plan

Anna Matysiak, młoda aktorka, która gra w dwu najbardziej znanych serialach w Polsce – w „Na dobre i na złe” i w „Klanie”, opowiada o swoich postaciach, zamiłowaniu do tańca, ale zdradza również, dlaczego często mylona jest ze... swoją mamą.

**Jest pani nie tylko aktorką, ale także tancerką. Pomysł na realizację w której z tych dziedzin pojawił się u pani jako pierwszy?**

Pierwszy pojawił się taniec. Przez sześć lat uczęszczałam do Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej w Warszawie, jednak kontuzja kolana uniemożliwiła mi jej ukończenie. Aktorstwo pojawiło się dopiero później, gdy zaczęłam pracować w teatrze w musicalach i odkryłam, że wyrażanie się „słowem” jest tak samo fajne, jak wyrażanie się „ruchem”.

**Wyobraża pani sobie życie bez jednego bądź drugiego?**

Nie wyobrażam sobie życia bez tańca i aktorstwa. Są to dla mnie dwie uzupełniające się pasje. W tym momencie kształcę się także w kierunku wokalnym. Uważam, że każdy aktor powinien posiadać te trzy umiejętności, aby być wszechstronnym. Biermy przykład z granicy – np. w Stanach Zjednoczonych większość aktorów jest również świetnymi tancerzami i wokalistami.

**Gdyby miała pani sięgnąć pamięcią do momentu pierwszego poważnego spotkania z aktorstwem oraz pierwszego z tańcem, umiałaby pani przytoczyć, kiedy to było?**

Taniec – mój pierwszy występ na scenie w Teatrze Wielkim w Warszawie w drugiej klasie szkoły baletowej. Miałam dwanaście lat i występowałam na małej scenie opery w spektaklu „Pan Marimba”, w którym udział brali uczniowie szkoły baletowej i chóru „Alla Polacca”. Pierwsze poważne spotkanie z aktorstwem to lekcje w szkole aktorskiej. Przed szkołą brałam udział w musicalach czy serialu „Tancerze”, ale dopiero pierwsze zajęcia w szkole były prawdziwym spotkaniem z aktorstwem.

**Bardziej lubi pani pracę na planie serialu, filmu czy na scenie teatralnej?**

Nie potrafię powiedzieć, gdzie lubię pracować bardziej. Lubię pracować z fajnymi ludźmi. To ekipa tworzy plan i to często od niej zależy, gdzie nam się dobrze pracuje. Ja mam szczęście – wszystkie produkcje, w których pracowałam, składały się z fantastycznych ludzi. Być może dlatego ciężko mi powiedzieć, co lubię bardziej (śmiech).

**Czym, w sferze pracy nad rolą, różnią się według pani te trzy formy?**

Inaczej wygląda przygotowanie do zdjęć w filmie, serialu czy do spektaklu. W trakcie pracy nad spektaklem zawsze odbywają się intensywne, codzienne próby przez miesiąc lub dwa, jednak spektakl i rola często „dojrzeją” jeszcze kilka miesięcy po premierze. Natomiast cały czas jest to praca na jednym materiale – tekście sztuki. Przy pracy w filmie również odbywają się próby, jednak to, co zostanie nakręcone, jest efektem finalnym, więc nie ma czasu na dojrzwianie, rozgrywanie się, tak jak przy spektaklu. Wchodząc na plan, mamy tylko kilka dubli, aby zrobić najlepszą wersję. Przy serialu, podobnie jak w filmie, nie mamy

wielu szans na zagranie tego samego ujęcia, ale za to postać bardzo często ewoluuje z serialem. Tak więc proces tworzenia roli jest cały czas otwarty, cały czas pracuje się na nowym materiale.

**Jeśli chodzi o film, właśnie kończą się prace nad filmem „Listy do M 2”. Jakie towarzyszyły pani emocje, kiedy wracała pani po przerwie do ekipy?**

Bardzo miło wspominać pracę z moimi filmowymi rodzicami, cieszyłam się, że znowu będziemy pracować razem. Byłam także ciekawa losów Majki w drugiej części. Nie mogłam się doczekać pierwszych prób czytanych z nowym reżyserem i jego pomysłów na nasz wątek.

**Kiedy film pojawi się w kinach? Czy znana jest już data premiery?**

Data premiery jeszcze nie jest znana, ale jestem pewna, że gdy tylko się pojawi, będą o tym wszyscy wiedzieć (śmiech).

**Czy oprócz wspomnianej drugiej części „Listów do M” pojawi się pani w najbliższym czasie w jakimś nowym filmie?**

Na razie nie mogę nic powiedzieć. Kto wie, co przyniesie nam los?

**Jeśli jednak o serial chodzi, obecnie pojawia się pani w dwu najbardziej znanych polskich produkcjach – w „Klanie” (jako Ramona) oraz w „Na dobre i na złe” (jako Roksi). Do której z tych dwu postaci jest pani bliżej pod względem cech charakteru?**

Chyba jestem jeszcze zupełnie innym typem charakteru. Jednak w obu postaciach mogę znaleźć cechy, które mam i w sobie. To chyba tak jest z postaciami w serialach, że każdy może w nich odnaleźć cząstkę siebie.

**Jak odbiera pani fakt, że obydwa seriale, w których pani gra, od samego początku istnienia utrzymują się w czołówce najchętniej oglądanych seriali w Polsce?**

Bardzo się z tego cieszę i jest mi niezmiernie miło, że zostałam do nich zaproszona.

**Czy wtedy, kiedy jeszcze nie grała pani w tych serialach, śledziła pani losy Lubiczów oraz lekarzy z Leśnej Góry?**

W domu nie mam telewizora, tak więc ostatni raz oglądałam oba seriale mieszkając jeszcze z rodzicami. Choć wtedy, jako pilna uczennica, wolałam spędzać czas z nosem w książkach niż przed telewizorem. Teraz zdarza mi się obejrzeć odcinki w internecie.

**Jeśli chodzi o pani postać w serialu „Na dobre i na złe”, wciela się pani w młodą miłośniczkę gry w szachy, pacjentkę doktor Krakowiak, Roksi. Na jak długo Roksi zagości w serialu? Jak potoczą się jej dalsze losy?**

Roksi w tym momencie jest w ośrodku rehabilitacyjnym, jakie będą jej przyszłe losy, nie mogę zdradzić.



Fot. C. KOWALSKI

Anna Matysiak

**Gra pani między innymi z Julką Kamińską, Kamilem Kulą i Emilią Komarnicką. Czy wzajemnie dajecie sobie wskazówki, doradzacie sobie?**

Pomagamy sobie, przede wszystkim jednak to reżyser daje ostateczne uwagi i decyduje o ostatecznym wyglądzie sceny.

**Co ciekawe, pani mama założyła ostatnio wydawnictwo książek – „Convivo”. Czy nie ciągnęło kiedyś pani do napisania własnej książki?**

Ja i mama nazywamy się tak samo, stąd często jesteśmy mylone. Wydawnictwo „Convivo” to wydawnictwo mojej mamy. „Convivo” właśnie wydało swoją pierwszą książkę, napisaną przez Magdalenę Szozdę – „Wpływ jeziora błękitnego”. Bardzo kibicuję mojej mamie, ona sama do tej pory napisała wiele wierszy i zabiera się za pierwszą książkę. Kto wie, może pójde kiedyś w jej ślady. Zawsze lubiłam wymyślać historie, a może zamiast książki napiszę sobie scenariusz... Nigdy nic nie wiadomo.

**Proszę na koniec powiedzieć jeszcze coś o sesji zdjęciowej Fashion Revolution Poland, w której wzięła pani ostatnio udział.**

Staram się żyć ekologicznie i świadomie, dbam o to, z jakich źródeł pochodzi jedzenie czy kosmetyki, których używam. Gdy usłyszałam o akcji Fashion Revolution Poland i ich tegorocznym hasle „Who made your clothes” uznałam, że to idealnie pasuje do mojego stylu życia i bardzo chętnie poparałam akcję.

Rozmawiała: Mariola Morcinková

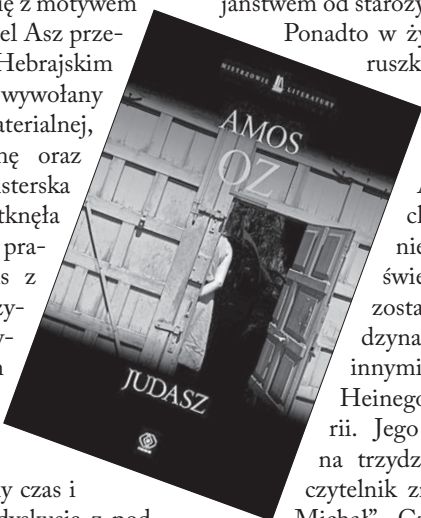


## WYDANO NAD WISŁĄ

### Amos Oz – »Judasz«

Dom Wydawniczy Rebis

W swojej kolejnej fascynującej powieści Amos Oz w niezwykle sposób rozprawia się z motywem zdrady... Zimą 1959 roku Szmuel Asz przyjeżdża do studia na Uniwersytecie Hebrajskim ze względu na osobisty kryzys wywołany pogorszeniem się sytuacji materialnej, porzuceniem przez dziewczynę oraz poczuciem, że jego praca magisterska pt. „Jezus w oczach Żydów” utknęła w martwym punkcie. Szukając pracy zarobkowej, znajduje anons z ofertą: dotrzymanie towarzystwa starszemu niepełnosprawnemu człowiekowi w zamian za zakwaterowanie i skromne wynagrodzenie. I tak Szmuel spędza zimę w domu pracodawców, zyskując tam potrzebny czas i spokój i prowadząc ożywione dyskusje z podopiecznym, w których przewijają się wątki zdrady i wierności, marzycielstwa, obłądki i racjonalności w dziejach narodu żydowskiego oraz w relacjach pomiędzy zwaśnionymi narodami i religiami. Ogniskują się one wokół postaci Judasza Iskarioty, który, zdaniem Szmuela, odgrywa kluczową rolę



we wszystkich żydowskich polemikach z chrześcijaństwem od starożytności aż po czasy nowożytne. Ponadto w życiu mieszkańców domu, starszuszka i jego tajemniczej, fascynującej Szmuela synowej, kilka spraw spowija głębokie milczenie... Amos Oz jest laureatem literackiej Nagrody Izraela, najslawniejszym i najpoczytniejszym na świecie izraelskim pisarzem, który został uhonorowany licznymi międzynarodowymi nagrodami, między innymi Nagrodą Goethego, Nagrodą Heinego oraz Nagrodą Księcia Asturii. Jego książki zostały przetłumaczone na trzydzieści siedem języków. Polski czytelnik zna m.in. jego powieści: „Mój Michał”, „Czarna skrzynka” i „Opowieść o miłości i mroku”. Do tej pory nakładem Wydawnictwa Rebis ukazały się „Fima”, „Poznać kobietę”, „Pantera w piwnicy”, „Rymy życia i śmierci”, „Nagle w głębi lasu”, „Sceny z życia wiejskiego”, „Tam, gdzie wyją szakale” oraz „Dotknij wiatru, dotknij wody”.

### Johanna Basford – »Tajemny ogród. Rysuj, koloruj, przeżywaj przygody«

Wydawnictwo Nasza Księgarnia

15 lipca nakładem Wydawnictwa Nasza Księgarnia ukazał się światowy bestseller – książka do kolorowania „Tajemny ogród. Rysuj, koloruj, przeżywaj przygody” autorstwa Joanny Basford, okrzykniętej przez „New York Magazine” niekwestionowaną królową kolorowanek. Ta książka do kolorowania z pewnością zachwyci rysowników i poszukiwaczy przygód w każdym wieku. Witajcie w czarnobiałym świecie tajemnego ogrodu! Znajdźcie tu niezwykle rośliny i zwierzęta, skomplikowane rysunki do wypełnienia kolorem, labirynty do przejścia, ornamenty do dokończenia, a także miejsce na własną twórczość. Będziecie szukać ukrytych kluczy, sów, motyli i biedronek... A to dopiero początek! Johanna Basford jest rysowniczką i entu-

zjastką tuszu oraz atramentu. Tworzy na papierze skomplikowane, bogate w szczegóły ilustracje inspirowane florą i fauną szkockiej wsi, czyli okolic, w których dorastała. Książki Joanny Basford według „New York Timesa” są dostępne w 28 państwach, gdzie osiągają rekordowe wyniki sprzedaży („Tajemny ogród” – ponad 1,4 mln sprzedanych egzemplarzy od chwili premiery), „Zaczarowany las” – 226 tys. egz. w pierwszym miesiącu sprzedaży). Już we wrześniu pojawi się tom drugi: „Zaczarowany las”, a tom trzeci i czwarty ukazą się nakładem Wydawnictwa „Nasza Księgarnia” w 2016 roku. (r)



# Działalność tylko dla zdeterminowanych

Na „dotach”, w miejscach dotkniętych szkodami górniczymi, koła PZKO muszą borykać się z problemami, które zniechęciłyby nawet najbardziej zdeterminowanych. W Karwinie kilka kół już przestało istnieć, a ich Domy PZKO zrównano z ziemią. Przed dwoma laty zamknięto Miejscowe Koło na Sowińcu. Teraz w miejscu, gdzie na Sowińcu stał Dom PZKO, jest tylko łąka. Podobny los może spotkać jeszcze dwa karwińskie Koła, choć ich sytuacja nieco się różni.

## KONIEC? NA PEWNO NIE!

Postanowiliśmy najpierw zajrzeć do Darkowa, gdzie nadal działa liczące około 100 osób Koło. Podobno budynek, w którym miejscowi działacze mają swoją siedzibę, był kiedyś jednym z najpiękniejszych domów w Darkowie. Lata świetności ma już jednak dawno za sobą i podobnie jak cała dzielnica zmienił się nie do poznania. Niedawno rozeszła się informacja, że OKD będzie burzyć Dom PZKO w Darkowie, a Miejscowe Koło zakończy swoją działalność. – To nieprawda – zapewnia jednak prezes Koła, Piotr Sztuła. Są wprawdzie plany wyburzenia budynku, ale nie wiadomo jeszcze, kiedy do tego dojdzie. Na razie nie mamy zamiaru przerwać naszej działalności – wyjaśnia.

## NA LEWYM BRZEGU

Z działaczami darkowskiego Koła spotykam się w ich Domu PZKO, stojącym w Darkowie – na lewym brzegu Olzy. Ta część miasta w ostatnich latach stopniowo pustoszała. Teraz zostało tu już może z dziesięć zamieszkałych domów. Stojący na podkopanym terenie dom należy do spółki OKD, pezetkaowcy wynajmują go za symboliczną kwotę. Darkowskie Koło powstało w 1947 r. W czasach swojej największej świetności, czyli w latach 50. i 60., liczyło ponad 500 członków. Teraz spośród setki pezetkaowców tylko około 30 mieszka jeszcze w Darkowie, w większości po drugiej stronie Olzy.

Darków, podobnie jak kilka innych dzielnic Karwiny, zmienił się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nie do poznania. – Gdyby nie stojący obok budynek dawnej szkoły, naszego Domu PZKO już by nie było. Z tym samym obiektem są jakies problemy majątkowe i tylko dlatego jeszcze go nie wyburzyli, razem z sąsiednim domem, czyli naszą siedzibą – dodaje Sztuła.

Z zewnątrz budynek prezentuje się naprawdę kiepsko. Nie opłaca się przecież w niego inwestować, skoro wiadomo, że nie ma przed sobą zbyt długiej przyszłości i jest jednym z ostatnich domów, które jeszcze stoją w tej dzielnicy. Pezetkaowcy starają się jednak dbać o pomieszczenia wewnątrz, by móc prowadzić działalność w dobrych warunkach.

## KLĘSKA ZA KLĘSKĄ

W ostatnich latach piętrzą się przeciwności, którym pezetkaowcy w Darkowie muszą sprostać. Niejedno koło, mniej zdeterminowane, już dawno by zrezygnowało. Podupadający Dom PZKO, którego nie opłaca się remontować, oraz spadek liczebności Koła to problemy, do których darkowscy działacze już się przyzwyczaili. Gorzej, jeśli zadziała siła wyższa. W 2010 roku przyszła powódź, zalewając dom i



Piotr Sztuła i Irena Mucha pokazują, w jak kiepskim stanie jest ich Dom PZKO w Darkowie.

ogród. – Byliśmy bardzo przybici i zrezygnowani. Chwilami myśleliśmy, że rozwiążemy Koło i każdy pójdzie w swoją stronę – wspomina prezes. Jak mówi, szkody były bardzo duże, w pokojach było wody po kolana. Mimo wszystko zmobilizowali się i przynajmniej w środku naprawili szkody na tyle, by móc dalej prowadzić tam swoją działalność. Jak opowiadają działacze, o doprowadzenie pomieszczeń do stanu używalności postarali się sami, wszystkie prace finansując z własnych środków. Dodatkowo kilka zaprzyjaźnionych kół ofiarowało im sprzęty, wyposażenie do kuchni czy meble. Ale kiedy uporali się z pracami remontowymi, zaczęła się kolejna klęska: plaga złodziei.

– Bywały lata, kiedy złodzieje grasowali tu kilka razy w tygodniu. Kradli wszystko, co się dało, nawet krany czy klamki. W jednym pomieszczeniu nawet okien się nie da teraz otworzyć, bo odcięli mosiężne klamki – wyjaśnia Irena Mucha, członkini zarządu Koła. Jak mówią działacze, od czasu tych kradzieży po każdej imprezie muszą wynosić w inne miejsce sprzęty i rzeczy, które mogłyby paść łupem złodziei. Wychodząc z budynku demontują nawet krany, bo na te też może położyć się włamywacz. Koło musiało samo postarać się o zabezpieczenie budynku, założenie krat w oknach, a nawet pomiędzy niektórymi pomieszczeniami wewnątrz.

## DZIAŁAMY. I TO JAK!

Pora na pozytywny akcent tej ponurej histo-

rii. Są nim na pewno ludzie, którzy pomimo przeciwności – i często innego już miejsca zamieszkania – nadal ofiarnie działają społecznie na rzecz Koła, chcą się spotykać, organizować imprezy, śpiewać w chórze mieszanym „Lira”, który w Darkowie istnieje już od 105 lat!

Koło każdego roku organizuje popularny bal karnawałowy w Domu Zdrojowym, liczne prelekcje i spotkania, słynne w całej okolicy czerwcowe „Wianki”, we wrześniu – Pożegnanie Lata i imprezę muzyczną „Darkowska Jesień”. Chętnych do wzięcia udziału w tych imprezach nie brakuje. Przychodzą nie tylko członkowie naszego Koła, ale też mieszkańcy, sympatycy Koła, a na „Wianki” także rodzice i dziadkowie dzieci z przedszkola we Fryszacie, które zawsze u nas przy tej okazji występuje – dodaje prezes. Jak mówi, na ostatnich „Wiankach” nie było ani jednego wolnego krzesła czy ławki. Przy Kole działa też Klub Kobiet, bez którego członkowie Koła nie potrafią już sobie wyobrazić żadnej imprezy.

## »LIRA« CHCE ŚPIEWAĆ

Chór mieszany „Lira”, który niedawno obchodził jubileusz 105-lecia istnienia, to z pewnością perła w koronie darkowskiego Koła. Chórzyści mają nadzieję, że Koło oraz „Lira” przetrwają jak najdłużej. Chcą nadal śpiewać, i to bardzo! – „Lira” to 31 chórzystów-zapałców i nasza wspaniała dyrygentka Beata Piłśniak-Hojka. Kiedy dwadzieścia lat temu wzięła nas pod swoje skrzydła, zaczęła z nami intensywnie ćwiczyć i wprowadziła naprawdę profesjonalny poziom – wyjaśnia Irena Mucha, która również należy do chóru. – Chórzyści śpiewają naprawdę chętnie, wiele osób na jakiś czas przestało przychodzić na próby, a teraz znów śpiewają z nami. Najstarsi chórzyci chodzą o kulach, ale nie rezygnują, mają wielką determinację, by nadal śpiewać. Większość osób jest spoza Darkowa, niektórzy przyjeżdżają nawet z Hawierzowa, Czeskiego Cieszyna czy Rzeki – dodaje. Jak mówi, był taki moment, kiedy wisiała nad chórem groźba zakończenia działalności. Wtedy dopiero okazało się, jak ludziom zależy na pozostaniu w chórze.

## A CO POTEŃ?

Groźba wyburzenia Domu PZKO jest jednak nieuchronna. Prędzej czy później darkowscy pezetkaowcy staną przed dylematem: zamknąć Koło i zasilić szeregi innych kół karwińskich, czy kontynuować działalność, szukając stałej siedziby lub wynajmowanego na imprezy i spotkania pomieszczenia? Prezes Koła uważa, że jest kilka możliwości. Sytuacja finansowa Miejscowego Koła nie pozwala na wynajęcie na stałe siedziby za normalną stawkę. Ale moż-

na na przykład zrobić tak, jak niektóre inne organizacje, które kilka razy w roku wynajmują salę od innych kół PZKO. – My, jako Koło, jakoś sobie poradzimy, tak czy siak możemy się spotykać czy coś organizować. Ale chór to już inna sprawa, boję się, że to będzie koniec „Liry” – martwi się prezes Sztuła. Podkreśla jednak, że Koło byłoby w stanie opłacić wynajem lokalu na próby chóru. Wszystko będzie zależało od tego, jak zdecydują działacze i chórzyci, kiedy OKD postawi ich przed perspektywą zburzenia ich siedziby. – Kiedy wyburzą Dom PZKO, nie będziemy mieli się gdzie podziąć. Ale to niekoniecznie musi znaczyć, że nasze Koło przestanie istnieć – kończy Piotr Sztuła.

## HISTORIA SIĘ POWTARZA

Podobne dylematy miało wcześniej kilka innych kół z Karwiny. Dwa lata temu rozwiązano MK PZKO na Sowińcu. – Nasze Koło zakończyło działalność 31 grudnia 2012 roku. W chwili jego likwidacji mieliśmy 31 członków – wyjaśnia ostatni prezes, Eugeniusz Matuszyński. – Kilkoro najstarszych działaczy zrezygnowało z działalności w PZKO, reszta przeniosła się do innych karwińskich kół – dodaje. Już wtedy Sowińiec – dawna kolonia górnicza, był niemal całkiem opustoszałą dzielnicą. Dom PZKO, choć był zrujnowany, stał na swoim miejscu jeszcze przez dwa lata. Kilka miesięcy temu zrównano go z ziemią.

## KIEDY NAS WRESZCIE WYKUPIĄ?

W tej chwili miecz Damoklesa wisi jeszcze nad pezetkaowcami ze Starego Miasta. Ci jednak już nie mogą doczekać się, kiedy OKD wykupi ich Dom PZKO. Górnicza spółka już kilka lat temu rozpoczęła wykupywanie majątków w tej dzielnicy, gdzie planowała wydobyć węgla. W ubiegłym roku spółka poinformowała jednak, że wstrzymuje wykup, a plany wydobywania ze względu na kryzys na rynku węglowym odkłada na czas nieokreślony. Staromiejscy pezetkaowcy, którzy w przeciwieństwie do działaczy z Darkowa są właścicielami swojego Domu PZKO, liczyli na to, że za pieniądze z wykupu wybudują sobie nową siedzibę.

– Na razie żyjemy w niepewności. Nie wiadomo, czy i kiedy OKD wznowi wykup domów w naszej dzielnicy – mówi prezes staromiejskiego PZKO, Wiesław Janusz. – Dom się starzeje, jest w coraz gorszym stanie, a przecież nie będziemy w niego inwestować, skoro i tak może wkrótce zostać wyburzony. Zresztą skąd wziąć na to pieniądze? Żal nam, że tak się to wszystko ułożyło – wyjaśnia. Działacze są jednak zdecydowani, że jeśli będą musieli się wyprowadzić, nie rozwiążą Koła. Za pieniądze ze sprzedaży Domu PZKO chcieliby postawić nowy budynek na swojej siedzibę, w innym miejscu. Na oku mają już parcelę w Czarnym Lesie, gdzie przeprowadziło się kilkoro członków Koła.

## WIELKA DETERMINACJA

Do tej pory Polacy ze Starego Miasta zamierzają nadal się spotykać i organizować swoje imprezy. Koło jest niewielkie, liczy około 70 członków, z których w zarządzie aktywnie udziela się kilkanaście osób. Jednak dzięki nim życie w coraz bardziej opustoszałej dzielnicy jeszcze nie całkiem zamarło. – Co najmniej raz w miesiącu, za wyjątkiem wakacji, staramy się zorganizować jakąś imprezę. Przychodzi do nas także wielu znajomych naszych członków i sympatyków Koła – wyjaśnia Wiesław Janusz. Duża część członków miejscowego PZKO już w Starym Mieście nie mieszka, a pomimo to nadal chcą się spotykać w tym gronie. Podobnie jest też w innych kołach, znajdujących się na podkopanych terenach, gdzie polscy działacze niejednokrotnie mimo naprawdę niesprzyjających warunków kontynuują swoją działalność z determinacją, jakiej mogłyby im pozazdrościć inne koła i organizacje.

ELŻBIETA PRZYCZKO



Siedziba MK PZKO Karwina-Darków należała kiedyś do najpiękniejszych domów w okolicy.



# Futbol na jednej nodze

„Poszukujemy zawodników do tworzonej właśnie drużyny Amp Futbol Bielsko-Biała. Płeć i wiek nie mają znaczenia!” – apelują trenerzy z Bielska-Białej, którzy stworzyli jedną z pierwszych w Polsce drużyn piłkarskich dla osób po jednostronnej amputacji kończyny. Teraz z apelem o zasilenie ich zespołu zwrócili się również do mieszkańców przygranicznych regionów Republiki Czeskiej.

Amp Futbol, czyli piłka nożna osób po amputacjach, to dynamicznie rozwijająca się dyscyplina sportu. Obecnie uprawiana jest w ponad 30 krajach, do których stale dołączają nowe. Co roku na całym świecie odbywają się międzynarodowe turnieje tej odmiany piłki nożnej. Parasportowcy z Bielska-Białej mają w planach utworzenie ligi. „Głos Ludu” rozmawia z założycielem tamtejszej drużyny Amp Futbolu i jej pierwszym trenerem, fizjoterapeutą Danielem Kawką.

## Ta dyscyplina rozwija się na całym świecie, ale w Polsce jest chyba jeszcze w powijakach?

Tak, to dopiero początki, ale dyscyplina rozwija się u nas bardzo dynamicznie. Polska reprezentacja gra od czterech lat, więc już nadrobiliśmy dystans do innych reprezentacji. Na ostatnich Mistrzostwach Świata, które odbyły się w 2014 r. w Meksyku, drużyna z Polski była rewidacją turnieju i zajęła wysokie, czwarte miejsce. Do medalu zabrakło nam naprawdę niewiele, a po drodze pokonaliśmy m.in. Stany Zjednoczone, gdzie w Amp Futbol gra się od ponad 30 lat, pokonaliśmy również Argen-



W Amp Futbol grają zawodnicy po amputacji kończyny dolnej, a bramkarze – kończyny górnej.

tyńczyków, którzy też mają bardzo silną reprezentację. Od tego roku w Polsce gra również liga Amp Futbol Ekstraklasa, powstają pierwsze kluby. Nasz bielski zespół

do ekstraklasy nie dołączył, ponieważ powstał w lutym, a liga ruszyła w marcu, więc ani organizacyjnie, ani kadrowo nie byliśmy jeszcze na to gotowi.

## Czy Amp Futbol ma szansę stać się dyscypliną paraolimpijską?

Na paraolimpiadzie jest piłka nożna osób niewidomych i piłka nożna osób z mózgowym porażeniem dziecięcym, ale Amp Futbolu jeszcze nie ma. Jest on jednak tak popularny, że trwają starania, by zaliczyć go do dyscyplin paraolimpijskich.

## Czym różni się zasady Amp Futbolu od reguł obowiązujących graczy w piłce nożnej pełnosprawnych?

Jest kilka różnic: nie ma na przykład spalonych, zawodnicy mogą wielokrotnie zejść z boiska i ponownie na nie wejść, zabronione są wślizgi. Gra się z kulami, które traktowane są jak przedłużenie rąk, dlatego świadomy kontakt kul z piłką jest niedozwolony, nie można również dotykać piłki kikutem. Świadomy kontakt z piłką można mieć wyłącznie zdrową nogą. Drużyna liczy siedem osób, ale włącznie z bramkarzem. Zawodnicy grający w polu są po amputacjach kończyn dolnych, a bramkarze kończyn górnych. Gra się na boiskach typu orlik, a więc

o nieco mniejszej powierzchni. Reszta zasad jest podobna.

## Jak sobie radzi bielska drużyna?

Trenujemy co tydzień na orliku w Bielsku-Białej od godz. 9.00 do 11.00. Mamy ośmiu zawodników, a żeby przystąpić do ligi i móc rywalizować na równorzędnych zasadach, potrzebna jest kadra około dwunastu zawodników. Przyjeżdżają do nas piłkarze nie tylko z okolic, ale też z Gliwic, Świętochłowic, Czańca. Trener Maciej Kozik przyjeżdża do nas z Katowic. Stąd też nasz pomysł, by zaprosić do drużyny zawodników z Republiki Czeskiej, którzy do Bielska mają niedaleko. Zaproszenie Czechów ma być również impulsem do powstania pierwszej czeskiej drużyny Amp Futbolu. Jeśli ktoś będzie chciał do nas dołączyć, może skontaktować się ze mną pod nr telefonu: +48 606-300-315 lub na email: kontakt@KuloodporniBielsko.pl. Można też zajrzeć na nasz profil na Facebooku: <https://www.facebook.com/AmpFutbolBielsko>.

Rozmawiała:  
ELŻBIETA PRZYCZKO

## Kadra Polaków w RC na Światowe Letnie Igrzyska Polonijne »Śląsk 2015«

Znamy już pełną listę sportowców, którzy w sierpniu będą reprezentowali barwy Polaków w RC podczas Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych „Śląsk 2015”. W Aglomeracji Katowickiej – w miastach Rybnik, Chorzów, Wodzisław Śląski i Sosnowiec – nasi zawodnicy będą rywalizowali w prawie wszystkich konkurencjach tegorocznych igrzysk. Organizatorzy przewidzieli rywalizację w 20 dyscyplinach. Nasza ekipa startująca pod szyldem PTTŚ „Beskid Śląski” najliczniejszy udział zgłosiła w tradycyjnych sportach letnich, takich jak lekka atletyka, piłka nożna, pływanie czy tenis ziemny.

Poniżej prezentujemy w kolejności alfabetycznej listę naszych zawodników, którzy powalczą o medale Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych na Górnym Śląsku (2.-9.8.).

- ✓ Lukáš Baron (Trzyniec) – piłka nożna
- ✓ Boleslav Bartczek (Trzyniec) – lekka atletyka, tenis ziemny, turniej rodzinny
- ✓ Dominik Bartczek (Trzyniec) – lekka atletyka, tenis ziemny, turniej rodzinny
- ✓ Petr Bašanda (Trzyniec) – piłka nożna
- ✓ Agata Bořilová (Karwina) – miniigrzyska
- ✓ Marek Breznen (Karwina) – badminton, lekka atletyka, ringo
- ✓ Maciej Breznen (Karwina) – badminton, lekka atletyka, miniigrzyska, ringo, szachy
- ✓ Adam Breznen (Karwina) – badminton, lekka atletyka, ringo, szachy
- ✓ Halina Breznenová (Karwina) – badminton
- ✓ Michał Broda (Karwina) – lekka atletyka, szachy
- ✓ Tomáš Bulava (Bystrzyca) – piłka nożna
- ✓ Henryk Cieślár (Nydek) – strzelectwo
- ✓ Łukasz Ćmiel (Milików) – kajakerstwo, kolarstwo MTB
- ✓ Leon Ćmiel (Milików) – kajakerstwo, kolarstwo MTB
- ✓ Roman Cymorek (Wędrynia) – badminton, lekka atletyka, tenis ziemny
- ✓ Daniel Dudys (Trzyniec) – golf
- ✓ Gabriela Džurenková (Opawa) – lekka atletyka, miniigrzyska, turniej rodzinny
- ✓ Tadeusz Fójcik (Cierlicko) – badminton
- ✓ Wawrzyniec Fójcik (Cierlicko) – kolarstwo MTB, lekka atletyka
- ✓ Marian Franek (Niebory) – lekka atletyka,

tenis ziemny, turniej rodzinny

- ✓ Mariana Franek (Niebory) – lekka atletyka, miniigrzyska, nordic walking, turniej rodzinny
- ✓ Karolina Franek (Niebory) – lekka atletyka, miniigrzyska, nordic walking, turniej rodzinny
- ✓ Jerzy Glac (Cierlicko) – piłka nożna
- ✓ Marek Glac (Cz. Cieszyn) – badminton, golf, lekka atletyka, ringo
- ✓ Agata Glac (Cz. Cieszyn) – golf, lekka atletyka, pływanie, ringo
- ✓ Břetislav Gradek (Trzyniec) – piłka nożna
- ✓ Rostislav Gros (Cz. Cieszyn) – piłka nożna
- ✓ Zdeněk Gurecky (Karwina) – piłka nożna
- ✓ Tomasz Hanzel (Karwina) – ringo
- ✓ Henryk Hanzel (Karwina) – ringo
- ✓ Jaroslav Hudzieczek (Trzyniec) – piłka nożna
- ✓ Martin Hudzieczek (Trzyniec) – piłka nożna
- ✓ Adam Chmiel (Cierlicko) – badminton
- ✓ Aneta Jiříčková (Karwina) – pływanie
- ✓ Artur Kantor (Trzyniec) – lekka atletyka, miniigrzyska, nordic walking, turniej rodzinny
- ✓ Aleš Kantor (Trzyniec) – lekka atletyka, piłka nożna, strzelectwo, tenis ziemny, turniej rodzinny
- ✓ Anna Kantorová (Trzyniec) – lekka atletyka, miniigrzyska, nordic walking, turniej rodzinny
- ✓ Grażyna Kantorová (Trzyniec) – nordic walking, strzelectwo, turniej rodzinny
- ✓ Michał Kaszper (Strzycież) – golf
- ✓ Stanisław Kluz (Jabłonków) – piłka nożna
- ✓ Roman Konderla (Bystrzyca) – lekka atletyka, piłka nożna, strzelectwo, tenis ziemny, turniej rodzinny
- ✓ Aneta Konderlová (Bystrzyca) – lekka atletyka, miniigrzyska, nordic walking, turniej rodzinny
- ✓ Natalia Konderlová (Bystrzyca) – lekka atletyka, miniigrzyska, nordic walking, turniej rodzinny



✓ Romana Konderlová (Bystrzyca) – lekka atletyka, nordic walking, strzelectwo, turniej rodzinny

- ✓ Sebastian Linzer (Karwina) – pływanie
- ✓ Kornelia Linzer (Karwina) – pływanie
- ✓ Michael Linzer (Karwina) – pływanie
- ✓ Renata Linzer (Karwina) – pływanie
- ✓ Władysław Martynek (Mosty k. Jabłonkowa) – kolarstwo MTB

✓ Ondřej Matusík (Karwina) – piłka nożna

- ✓ Kamila Michalska (Piotrowice) – lekka atletyka, pływanie, ringo
- ✓ Helena Michalska (Piotrowice) – badminton, lekka atletyka, ringo
- ✓ Jakub Michalski (Piotrowice) – lekka atletyka, pływanie, ringo
- ✓ Adam Michalski (Piotrowice) – badminton, lekka atletyka, ringo
- ✓ Henryk Molin (Cz. Cieszyn) – badminton, lekka atletyka, siatkówka, turniej rodzinny
- ✓ Andrzej Molin (Cz. Cieszyn) – badminton, lekka atletyka, nordic walking, turniej rodzinny
- ✓ Grzegorz Molin (Cz. Cieszyn) – badminton, lekka atletyka, pływanie, turniej rodzinny
- ✓ Irena Molin (Cz. Cieszyn) – lekka atletyka
- ✓ Piotr Molin (Cz. Cieszyn) – badminton, lekka atletyka
- ✓ Adam Mrozek (Bystrzyca) – lekka atletyka, ringo
- ✓ Monika Mrozková (Bystrzyca) – lekka atletyka, ringo
- ✓ Renata Mrozková (Bystrzyca) – lekka atletyka, ringo
- ✓ Bohdan Ondraszek (Wędrynia) – badminton, tenis stołowy
- ✓ Irena Ondraszek (Wędrynia) – badminton, tenis stołowy
- ✓ Jan Opluštěl (Karwina) – piłka nożna
- ✓ Piotr Pasz (Orłowa-Łazy) – kolarstwo MTB, ringo

✓ Aleksandra Pasz (Orłowa-Łazy) – kolarstwo MTB, nordic walking

- ✓ Bogdan Piwko (Niebory) – lekka atletyka, szachy, tenis ziemny, turniej rodzinny
- ✓ Karina Piwková (Niebory) – lekka atletyka, turniej rodzinny
- ✓ Aneta Piwková (Niebory) – lekka atletyka, miniigrzyska, turniej rodzinny
- ✓ Filip Przyczko (Jabłonków) – piłka nożna
- ✓ Rudolf Rucki (Oldrychowice) – kolarstwo MTB
- ✓ Wiesław Rusz (Bystrzyca) – golf
- ✓ Robert Schimke (Karwina) – piłka nożna
- ✓ Leszek Siedlaczek (Wędrynia) – badminton
- ✓ Roman Sikora (Nydek) – nordic walking, strzelectwo
- ✓ Radim Šmiga (Trzyniec) – piłka nożna
- ✓ Adam Smugała (Karwina) – lekka atletyka, pływanie
- ✓ Tadeusz Smugała (Cierlicko) – lekka atletyka, pływanie, strzelectwo
- ✓ Radovan Sobek (Trzyniec) – strzelectwo
- ✓ Izabela Sobek (Trzyniec) – strzelectwo
- ✓ Michal Sostronek (Karwina) – piłka nożna
- ✓ Danuta Szewczyk (Bystrzyca) – badminton, ringo
- ✓ Roman Szewczyk (Bystrzyca) – badminton, ringo
- ✓ Jiří Sztokowski (Mosty k. Jabłonkowa) – piłka nożna
- ✓ Radim Sztokowski (Jabłonków) – piłka nożna
- ✓ Renata Szurmanová (Bystrzyca) – lekka atletyka, nordic walking, strzelectwo, turniej rodzinny
- ✓ Petr Šařec (Cz. Cieszyn) – lekka atletyka, tenis
- ✓ Helena Šařecová (Cz. Cieszyn) – badminton, tenis
- ✓ Daniel Waclawek (Ropica) – golf
- ✓ Jan Walica (Trzyniec) – strzelectwo
- ✓ Zbigniew Worek (Gródek) – piłka nożna
- ✓ Ilja Žitka (Karwina) – piłka nożna
- ✓ Daniel Žyla (Cz. Cieszyn) – piłka nożna
- ✓ Petra Kawulok (Mosty k. Jabłonkowa) – strzelectwo
- ✓ Jan Zowada (Łomna D.) – piłka nożna
- ✓ Rene Raszka (Bystrzyca) – piłka nożna

(Opr. jb)